

MARCIN WIERZCHOWSKI

DANIEL SOŁTYSIŃSKI

SEKRETNE ŻYCIE FRIEDMANÓW

1. KINO

1.1 NAGRANIA DOMOWE

1.2 MONOLOG JESSEGO

JESSE:

A ja nazywam się Jesse Friedman, mam 31 lat. Chciałbym zadać państwu kilka pytań.

Pamiętacie, jak mieliście 18 lat?

Jak wyglądał wtedy świat?

Pamiętacie jakiej muzyki słuchaliście?

Co było wtedy modne?

Pamiętacie swoich przyjaciół z tego okresu?

Ilu z nich zostało przy was do dzisiaj?

Pamiętacie co mieliście w głowie?

Czym się przejmowaliście? Co was cieszyło?

Byliście wtedy zakochani?

Jakie mieliście plany na przyszłość? Wiedzieliście, co będziecie robić?

Wyobrażaliście sobie swoje życie w tym wieku?

Przeczuwaliście w jakim kierunku się to wszystko potoczy?

Byliście szczęśliwi?

Zrobilibyście coś inaczej, gdybyście mogli wrócić w przeszłość?

Żałujecie czegoś?

Tęsknicie?

Nazywam się Jesse Friedman i mam 18 lat. Zabiorę państwa w podróż.

1.3 WEJŚCIE JARECKIEGO

JARECKI:

Dobry wieczór. Jesse Friedman zaprosił Państwa do podróży w czasie, ja będę w niej Waszym przewodnikiem. Wszystko, co wydarzy się dzisiejszego wieczora, jest owocem rekonstrukcji. Za chwilę przeniesiemy się do zrekonstruowanego mieszkania rodziny Friedmanów i będziemy uczestniczyć w rekonstrukcji zdarzeń z ich życia. Niektóre z nich zaczerpnęliśmy z rodzinnych archiwów, inne odtwarzaliśmy samodzielnie. Podjęliśmy się też rekonstrukcji członków rodzin oraz osób, które towarzyszyły przedstawionym epizodom z ich życia. Ten wieczór będzie podróżą. Podróży towarzyszyć będą pewne reguły. A właściwie jedna: tam, gdzie nie wyznaczono dla Państwa miejsc, można siadać wszędzie Z WYJĄTKIEM miejsc oznaczonych żółtą karteczką.

Proszę za mną. Cofamy się o 29 lat.

2. REWIZJA MIESZKANIA

MCDERMOTT

Za chwilę wejdziemy do mieszkania państwa Friedmanów. Oryginalny dom był dwupiętrowy, my odtworzyliśmy główną przestrzeń mieszkalną. Jest 3 listopada 1987 roku. Przed wejściem chciałbym, żebyśmy podzielili się na dwie grupy. Jedna wraz ze mną wejdzie do mieszkania, druga pozostanie na zewnątrz i całą sytuację obserwować będzie z zewnątrz. Tych, którzy zostają na zewnątrz, proszę o wydobycie telefonów komórkowych i nagrywanie zachowań domowników: gromadzimy dowody przeciwko nim. Ci, którzy wejdą do środka, wraz ze mną dokonać mają rewizji. Mamy nakaz i niezbite dowody na to, że gdzieś w tym mieszkaniu znajdują się materiały zakazane. Naszym zadaniem jest je odnaleźć. Rewizja, która miała miejsce w tym domu w 1987 roku trwała 3 godziny, tu i teraz mamy na to 180 sekund. Czas start!

[przeszukanie]

JOHN MCDERMOTT, inspektor pocztowy:

W '84 amerykański urząd celny przejął czasopisma z pornografią dziecięcą adresowane z Holandii do Arnolda Friedmana. Znaczący ta przesyłka nigdy do niego nie doszła, ale jego nazwisko przekazano nam i nawiązaliśmy korespondencyjny kontakt z Arnoldem w nadziei że uda nam się ustalić, czy ma on zamiar pogwałcić prawa zakazujące rozpowszechniania i posiadania pornografii dziecięcej. I otrzymaliśmy od niego między innymi taką wiadomość listowną: „Drogi Adamie, książeczka nosi tytuł *Joe, lat 14, i jego wuj*. Myślę że chciałbym żebyś i ty mi coś wysłał jako znak dobrych intencji, a prześlę Ci tę perelkę. Dziękuję. Arnie.” Jak już nam przesłał to czasopismo, to potem cały czas domagał się zwrotu. Więc powiedziałem do przełożonych, Idźmy w to. Facet chce swoje pismo. Przebrałem się za listonosza, zapukałem do drzwi, zapytałem czy Arnold Friedman, powiedział że tak, powiedziałem Jest przesyłeczka dla pana, tu proszę pokwitować, podpisał. Jakąś godzinę później byliśmy z powrotem. Daliśmy mu trochę czasu na sam na sam z czasopismem. Zdążyłem się przebrać, wrzuciłem po prostu niebieską marynarkę na strój listonosza, i powiedziałem, że mam nakaz rewizji, szukamy pornografii dziecięcej. Powiedział, *Nic takiego tu nie ma*. Mówię, Nie poznaje mnie pan? Godzinę temu byłem u niego. Mówi, *Nie*. Więc zdjąłem marynarkę i mówię,

7

„A teraz mnie pan poznaje?” „A tak... No dobrze, pismo jest na górze”. Więc poszliśmy do jego sypialni i w górnej szufladzie komody leżało otwarte pisemko. Chyba myślał że je weźmiemy i sobie pójdziemy, ale mówię mu *Nie, mamy nakaz rewizji. Chcemy przeszukać cały dom.* Iii jakoś wtedy chyba wróciła do domu jego żona. Jednym z pierwszych miejsc do których się skierowaliśmy było jego biuro. Iii pamiętam że kiedy chciałem otworzyć jedną z szuflad pan Friedman przybiegł mówiąc: „*Sam wyjmę*”. I powiedział, *Proszę. To wszystko, nic więcej nie ma.* To była przesyłka z Holandii z pornografią dziecięcą. I powiedział: „*To by było na tyle. Nic więcej nie ma.*” A ja odpowiedziałem, *To dobrze panie Friedman, ale rewizję i tak musimy przeprowadzić.* A on, *Nie rozumiem dlaczego, przecież mówię, że nic więcej nie ma.* Powiedziałem, *Nie wierzymy panu.* I wtedy jeden ze śledczych przesunął pianino w jego biurze, i tam znaleźliśmy skrytkę, gdzie trzymał swoje czasopisma. Za pianinem. To jest lista czasopism które znaleźliśmy za pianinem:

Chłopcy i masturbacja, Przynęta więzienna, Chłopcy i fellatio, Pierwszy raz Tadzia, Jak zdobywano Zachód, Oral Fun - Gay Sex, Gay Fun, Drağal z kampusu, Rowy i narowy, Chłopcy i sodomia, Opowieści kazirodcze, Studium duńskiej pornografii homoseksualnej tom I, Doświadczenia seksualne pomiędzy mężczyznami a chłopcami, Pokaż co masz, Aşı paşı - magazyn podrywacza, Bierz co chcesz, Dwusuw - wyznania mechanika samochodowego, Nagie wilczki, Seks chłopięcy, Debiutanci, Nastogierki, Rozgrzani jak piec, Poszukiwacze zabłąkanych dzieci.

Ponadto znaleźliśmy jeszcze dowody wskazujące na to że pan Friedman prowadził w domu kursy komputerowe. I weszliśmy w posiadanie listy nazwisk, które mogły być nazwiskami jego uczniów. Pamiętam, jak pomyślałem sobie wtedy, Cholera, możemy mieć problem.

3. ARESZTOWANIE

3.1. Nikt nie spodziewa się hiszpańskiej inkwizycji

(Elaine bierze do rąk plik dokumentów.)

ARNOLD

Helenko. Muszę ci coś wyjaśnić. *(Ona zasłania się dokumentami)* Muszę wyjaśnić. *(Ciężar)* Miałem w domu rzecz, której nie wolno mieć. Próbowałem ci to powiedzieć. Miałem w domu— Wiesz już co? Wiesz dlaczego tu byli? *(Ona się krztusi)* Zażyłaś pastylkę? Czy zażyłaś pastylkę? Helenko, pomóż mi, a ja pomogę tobie. Stało się coś złego. Zrobiłem głupią rzecz, ale nie chciałem. Nie chcę nikogo skrzywdzić, nie chcę żebyś cierpiała, nie chcę żeby chłopcy cierpieli. Mamy trudną sytuację, ale musimy ją rozwiązać. Ale musisz mnie wysłuchać. Siadź przy mnie. — Kiedyś dostałem przesyłkę. Gazetkę. Nic takiego. Zdjęcia. Po prostu. Jestem— Jestem— panującym nad swoimi odruchami - człowiekiem. Ale lubię czasami - po prostu popatrzeć - na chłopców. - Nic więcej. - Tylko popatrzeć. - Nic złego nie zrobiłem. - Zrozum mnie, nie opuszczaj mnie.

(Ulga!)

(On wstaje, idzie do pocztówek, które ona na początku wywaliła na ziemię, zaczyna sprzątać. Ona siedzi przy stole, po jakimś czasie przyłącza się do niego.)

ARNOLD

Ktoś pisał kartkę na maszynie! Wyobrażasz sobie to? Musiał wkręcić ją na rolkę!

ELAINE

Czemu to jest takie podarte?

ARNOLD

Wyciągali wszystko szybko. Skleimy. - Wszystko będzie dobrze.

(Przytulenie. Wstają, krzątają się, norma.)

(Wchodzą JESSE i DAVID.)

JESSE:

Ta-dam! Nikt się nie spodziewa hiszpańskiej inkwizycji! Nasza metoda to zaskoczenie.

Zaskoczenie i strach. Dwie metody! Strach i zaskoczenie. I skuteczność. Trzy metody. Strach, zaskoczenie, skuteczność i fanatyczne oddanie papieżowi. Cztery. Wśród naszych metod...

Wśród naszych metod są takie elementy jak strach— Wejdziemy jeszcze raz.

(Jesse udaje, że wychodzi i wchodzi powtórnie. Elaine wstaje i zaczyna krzątać się w kuchni.)

ELAINE

No już. Nie zaczynajcie.

ARNOLD

Jak podróż?

DAVID

Korki straszne.

JESSE

Aaaaa, bankieci!

ELAINE

Nie wyjadaj. Nie wyjadaj.

JESSE

Ha. Ha ha ha. Ha ha ha ha.

DAVID

Diaboliczny śmiech.

ARNOLD

Gdzie siedzisz, Helenko?

JESSE

Co to za okazja?

ARNOLD

Dawno się nie widzieliśmy. Elaine. Gdzie siedzisz?

ELAINE

Tam gdzie zawsze. Co głupio pytasz.

ARNOLD

Schudłeś synek.

JESSE

Daj spokój tata.

DAVID

Setha jeszcze nie ma?

ELAINE

Kto spróbuje?

JESSE rzuca się do kuchni.

ARNOLD

Coś się z kamerą stało.

ELAINE

Ale weź sobie inny widelec.

ARNOLD

Nie kręć się te kółeczka takie.

JESSE

Mmmm. Ale to niedobre!

ELAINE

Głupek!

ARNOLD

Cieszę się że jesteście.

ELAINE

Mirinda, ktoś chce Mirindę?

DAVID

Nie, ja dziękuję.

ARNOLD

Będziemy czekać na Setha z jedzeniem, Helenko?

JESSE (nalewając ojcu Mirindy:)

Powiedz kiedy.

ARNOLD

Już, dziękuję.

JESSE:

Powiedz kiedy.

ARNOLD

Już starczy, dziękuję Jesse

JESSE

Powiedz kiedy.

ARNOLD

Kiedy przyjdzie hiszpańska inkwizycja.

ELAINE

No i co tam?

JESSE

Z czym?

ARNOLD

Mówiłem mamie, że zacząłeś zabawiać dzieci.

DAVID

Prze-ż mama wie.

ARNOLD

Ale nie że zacząłeś wreszcie mieć z tego jakieś pieniądze.

JESSE

No, ale ma też taki pomysł nowy.

DAVID

To twój pomysł Jesse, nie mój.

JESSE

Że będzie skupował z kostnicy trupy—

DAVID

To jest twój pomysł.

JESSE

—i że przy dzieciach będzie je kroił (śmieje się)

ELAINE

Mamy wino?

JESSE

Ale problem jest taki, skąd brać świeżego za każdym razem. (do Davida, który patrzy na niego ponuro:) Co? Żarty.

ARNOLD

Niedługo będziecie mieli świeżego (kasze).

Cisza.

ELAINE

Arnold.

ARNOLD

Zagraj coś Jesse.

ELAINE

Arnold.

ARNOLD

Ćwiczyłeś coś?

JESSE

Nie, nie mam czasu.

ELAINE

Możesz to Arnold pokroić?

ARNOLD

Was nie ma i nie ma kto ostrzyć noży w domu.

(Jesse gra, Arnold kroi, David siedzi, Elaine pije Mirindę. Wchodzi Seth, instaluje się w pokoju.

Jesse wciąż gra. Arnold zacina się w palec, wybiega. Jesse przestaje grać, wszyscy czekają na powrót ojca. Arnold wraca, trzymając rękę nad głową)

JESSE

Powiecie nam w końcu o co chodzi? Tata.

ARNOLD

Wszystko w swoim czasie, cieszymy się, że jesteśmy razem.

DAVID

Ale co to znaczy, że wybije ósma i wtedy powiesz co ci się dzieje?

ARNOLD

Zjedzmy coś najpierw.

DAVID

Przepraszam bardzo, ale ja nie jestem w stanie nic zjeść.

ARNOLD

David, nie psuj tego wieczoru, proszę cię.

DAVID

Ja się próbuję dowiedzieć, co się stało.

ARNOLD

Dlaczego nie możemy porozmawiać razem z Sethem, to jest wasz brat i ma takie samo prawo usłyszeć tę informację razem z wami. Teraz nie będziemy o tym rozmawiać. Czy ja mogę podejmować jakieś decyzje w tej rodzinie jeszcze? Mogę? (*Podaje sałatkę Jessemu*) Mamy jakieś wino, Helenko?

ELAINE

Jak kupiłeś, to mamy.

JESSE

Mamo?

ELAINE

Poproszę.

JESSE

Tego zielonego czy tego białego? (*próbuję opanować śmiech*) Przepraszam ale mi się kawał bardzo śmieszny przypomniał.

ARNOLD

To powiedz ten kawał. Powiedz ten kawał wariacie.

JESSE

Już Davidowi opowiadałem po drodze.

ARNOLD

No powiedz.

JESSE

Nie nie.

DAVID

Mów. Jak tata chce, to mu opowiedz ten kawał.

JESSE:

Za późno. Teraz to już nie wyjdzie, nic z tego.

DAVID

A mnie się wydaje, że coś może z tego kawału wyjść.

JESSE

Ale on jest głupi ten dowcip.

DAVID

A ja uważam że jest bardzo mądry.

ARNOLD

Ale wasz ojciec lubi głupie dowcipy. Mam ochotę na wino.

JESSE

Nie, bo jeszcze nie znamy tej tajemnicy.

DAVID

Aha, czyli jak ją poznamy, to kawał stanie się śmieszny?

ARNOLD załamany.

DAVID

To wtedy ten kawał będzie śmieszny wg ciebie?!

ARNOLD wychodzi. Po chwili DAVID bierze kurtkę i też wychodzi.

JESSE

Czy tato jest chory, mamo?

ELAINE

Sam wam powie.

JESSE bierze kurtkę i wybiega. Wraca ARNOLD.

ARNOLD

A gdzie oni? *(Elaine nie odpowiada)* I po kawale.

3.2. ARESZTOWANIE ARNOLDA I JESSEGO

3.3. WYZNANIA

DAVID:

Przyjechałem na Święto Dziękczynienia. - Dotarłem do domu, wszędzie pełno - policji, wozów - telewizyjnych iiii— zacząłem się martwić rzecz jasna. Gdybym miał jakąś - nie

wiem - arabską chustę, to - owinałbym sobie nią głowę jak - Lawrence z Arabii - może tak byłoby lepiej, ale - w torbie miałem tylko gatki więc włożyłem je sobie na twarz bo nie chciałem być w telewizji. Jesse właśnie przyjechał ze szkoły - autem, kolega wyrzucił go pod domem, złapałem go i siedliśmy kilka domów dalej, na krawężniku, rozmawialiśmy o tym, co się dzieje, ktoś podszedł do nas z kamerą, więc zmyśliśmy się stamtąd, za dom, a potem ogródkami przeszliśmy na tyły naszego domu. I wtedy przyszła policja i spytali ym - „Co się tu dzieje?” Powiedziałem, Nic się nie dzieje, to tylko my, ja i Jesse, powiedzieli, Świetnie się składa - bo jego nam właśnie brakuje. - I pomyśleliśmy sobie yyyyy no wiesz -- nie wiedzieliśmy pojęcia o co chodzi.

ELAINE:

Nie miałam pojęcia, o co im chodziło mówiąc szczerze. Myślałam, że nie wiem szukają marihuany czy— Nie miałam pojęcia czego szukają szczerze mówiąc. Iiii - myślałam że to jakaś pomyłka. - To nie było coś co zostawiłby na wierzchu na stole kuchennym. - Nie był dumny z tego - i trzymał to w ukryciu. - Miał swój gabinet, na dole - Trzeba było zejść po schodach, przejść za róg i tam był jego gabinet iii - powiedział kiedyś / mieliśmy wtedy panią do sprzątania, powiedział, Tutaj niech nie sprząta, jest ok, nie chcę, żeby mi tu coś przestawiała. Więc w porządku. I ja tam też nigdy nie wchodziłam. I to był jego sekret. Lubił patrzeć na zdjęcia chłopców. Ale nic z tym nie robił. Po prostu oglądał te zdjęcia i medytował czy—

W którymś momencie to chyba właśnie policja pokazała mi ten magazyn. I powiedzieli „Widzi pani? Proszę spojrzeć na ten magazyn”, i pokazali mi go. Wyglądali na zawstydzonych, pewnie z powodu tych zdjęć. I wiecie, że ja ich po prostu nie widziałam? - Moje oczy - patrzyły we właściwym kierunku - ale mój mózg - nie widział nic. - Bo później - kiedy się to wszystko przewaliło - prawnik pokazał mi ten magazyn i wtedy zobaczyłam po raz pierwszy, naprawdę zobaczyłam. I nie mogłam uwierzyć w to co widzę. - Znaczy nie miałam pojęcia, że coś takiego w ogóle istnieje, że takie - pismo może w ogóle istnieć - to jest, znaczy, byliśmy wykształconą rodziną, klasą średnią. Miałam dobrą rodzinę, tak? Skąd to przyszło?

JARECKI:

Za Arnoldem i Jesse'm podążamy do komisariatu policji w Great Neck.

4. KOMISARIAT

4.1. PRZESŁUCHANIE ARNOLDA I JESSEGO

SQUEGLIA:

Dlaczego nie chcesz pomóc sam sobie? To że tak się zdarzyło, wiemy. Teraz chodzi nam tylko o szczegóły. Bo to że będziecie za to odpowiadać, jest pewne.

JESSE:

Nie boję się was.

GALASSO:

Pozwól, że coś ci przeczytam. Tu mamy zeznanie dziecka, według którego używałeś wazeliny, żeby ułatwić sobie wsadzanie penisa...

// JESSE:

Nie, nie, nie, chwileczkę...

// GALASSO:

...do jego tyłka. Kiedy wracał do domu, miał całe zakrwawione majtki. Lepiły się jak klej. Albo to: „Jesse czasami wychodził z kimś na korytarz i słyszał było krzyki, takie jakby: ała!”, albo dziecko które mówi: „Tato, ja nigdy nie chodziłem do łazienki...” Co takiego działo się w łazience Jesse?

JESSE:

Nie wierzę, nie wierzę, nie wierzę

GALASSO:

Jedno dziecko zeznało, że trzymałeś je kiedy pan Friedman je gwałcił. Mam czytać dalej?

JESSE:

Skąd wy to wzięliście te te?

SQUEGLIA:

Takie są zeznania.

[Jesse płacze]

JESSE:

Ja nie... Nic...

GALASSO:

Posłuchaj Jesse. Przestań płakać, posłuchaj mnie. Popatrz na mnie. To co teraz czujesz to poczucie winy. Ty i Twój ojciec zrobiliście straszne rzeczy, to cię przytłacza, rozumiesz to? Ale możesz się uwolnić od tego. Wystarczy, że powiesz nam co się działo na tych zajęciach. Więc?

[Jesse milczy]

GALASSO:

Upór naprawdę w niczym ci nie pomoże. Pogorszysz tylko swoją sytuację.

[Jesse milczy]

GALASSO: No to jak to było? Molestowałeś te dzieci razem z tatą, czy tylko patrzyłeś, jak to robił?

JESSE:

To jest wszystko kłamstwo. Kłamiecie mi cały czas, kłamiecie.

GALASSO:

My kłamiemy? A dzieci? Rodzice? Oni też kłamią?

JESSE:

Muszą kłamać, albo oni albo wy. Tata nigdy by... on by nie...

GALASSO:

Twój ojciec dobierał się do tych dzieci, zabierał je do swojego biura, sadzał na kolanach i wsadzał im rękę w majtki. Gwałcił je na waszej kanapie. Próbuje nam wmówić, że dwadzieścioro dzieci i ich rodzice kłamią?

JESSE:

Nic takiego nie było kurwa!

SQUEGLIA:

Siadaj.

GALASSO:

Czemu się denerwujesz?

JESSE:

Nie denerwuję się. Czytacie mi jakieś bzdury. Równie dobrze mogę wyjść stąd i powiedzieć, że wy mi wkładacie rękę do majtek. I co, i pójdziecie siedzieć za to, tak? Przyjdą inni, tacy sami jak wy, i będą was przesłuchiwać?! Bo mają zeznanie, że wkładaliście mi rękę do majtek?

GALASSO:

Jesteśmy nagrywani, Jesse. — Nie było ci żal tych dzieci?

JESSE:

Ale głupie pytania zadajecie. Naprawdę głupie.

SQUEGLIA:

Może i są głupie, ale prowadzą do celu.

JESSE:

To nie są pytania, co się tam wydarzyło. Jest stwierdzenie, ŻE to się wydarzyło. Czy nie było ci żal tych dzieci? To jest już insynuowanie, że to wszystko się wydarzyło. Nic wam nie powiem. Jestem niewinny. Dajcie mi spokój. Nic nie zrobiłem.

[Squeglia wychodzi]

GALASSO:

Teraz możemy porozmawiać spokojnie.

JESSE:

Z wami się nie da rozmawiać spokojnie! Nie da się normalnie rozmawiać z kimś, kto cały czas kłamie.

[Squeglia wchodzi do pokoju Arnolda, nic nie mówi, patrzy na niego i walczy ze sobą]

GALASSO:

Ile masz lat Jesse?

JESSE:

Już... Pytaliście mnie już. Osiemnaście.

GALASSO:

Osiemnaście. Kurczę, piękny wiek. Masz jakiś plan na przyszłość?

JESSE:

Mam.

GALASSO:

Jakie?

JESSE:

Skąd mam wiedzieć, że z moim ojcem wszystko w porządku?

GALASSO:

Zaraz się z nim zobaczysz Jesse, tylko odpowiedz na moje pytania.

SQUEGLIA:

Ale ty masz szczęście gnoju.

ARNOLD:

Słucham?

GALASSO:

Więc jakie miałeś plany na przyszłość?

SQUEGLIA:

Powiedziałem, że masz szczęście. Bo gdybym mógł, to bym cię tu zajebał na miejscu.

ARNOLD:

Słucham!?

SQUEGLIA:

Wiesz co robią w więzieniu z takimi jak ty? Jebany pederasto?

JESSE:

No, chciałem... inżynierem dźwięku chciałem zostać.

SQUEGLIA:

Gwałcą i mordują.

GALASSO:

To fajny plan Jesse, naprawdę fajny plan.

SQUEGLIA:

W areszcie śledczym wcale nie jest lepiej. Więc jeśli nie chcesz, żeby szczegóły twojego oskarżenia dotarły do współwięźniów przedwcześnie, to powiesz wszystko, co chcemy od ciebie usłyszeć.

GALASSO:

Ale jeśli nie powiesz nam prawdy...

ARNOLD:

Chodzi o te czasopisma?

SQUEGLIA:

Chodzi o dzieci.

ARNOLD:

Dzieci?

GALASSO:

...to nigdy go nie zrealizujesz. Bo...

SQUEGLIA:

Będziesz gnął w pierdłu do końca życia

GALASSO:

...pójdiesz do więzienia na resztę życia

GALASSO:

I już zawsze będziesz wracał myślami do tego wyboru – przyznać się? Powiedzieć prawdę? Czy milczeć? Pomyśl sobie nad tym.

[Galasso wychodzi]

SQUEGLIA:

A jak cię wreszcie skazą, to przyjadę w odwiedziny. Na pewno kogoś z klawiszy będę znał. Przyjadę i wsadzę ci kija bejsbolowego w dupę, żebyś poczuł dokładnie to, co czuły te dzieci, kiedy im wsadzałeś.

[Galasso wchodzi do pokoju Arnolda]

ARNOLD:

Ten człowiek mi groził! On jest niebezpieczny.

GALASSO:

Panie Friedman, pozwoli pan, że postawię sprawę jasno. Podejrzewamy, że molestował pan seksualnie dzieci, które przychodziły do pana na zajęcia komputerowe.

Podejrzewamy, że dochodziło do aktów sodomii, że gwałcił pan te dzieci, a pana syn panu w tym pomagał.

ARNOLD:

Jesse? Nie... Ja. To nieprawda. Nieprawda. Ja nic takiego nie zrobiłem, jestem niewinny. Jesse jest niewinny. Jesse jest niewinny. To jest kłamstwo. Skąd...?

GALASSO:

Panie Friedman, bardzo gorąco odradzam panu okłamywanie nas w tej sprawie. Mamy zeznania świadków. Dwadzieścioro dzieci, z którymi rozmawialiśmy, twierdzi, że na zajęciach u pana w domu dochodziło do molestowania seksualnego.

ARNOLD:

To niemożliwe, ja... To nieprawda.

SQUEGLIA:

Przestań kłamać.

GALASSO:

Czy jest pan pedofilem, panie Friedman?

[cisza]

GALASSO:

Czy jest pan pedofilem?

ARNOLD:

Stanowczo odmawiam zeznań. Będę odpowiadał tylko w obecności mojego adwokata.

GALASSO:

Mamy dwudziestu świadków, którzy świadczą przeciwko panu. Ile dzieci pan molestował?

ARNOLD:

Będę odpowiadał tylko w obecności mojego adwokata.

SQUEGLIA:

Na czym polegała gra w koziołka?

ARNOLD:

Będę odpowiadał tylko w obecności mojego adwokata.

SQUEGLIA:

Jesego też pierdoliłeś jak był mały?

[Arnold wstaje]

ARNOLD:

CO?

SQUEGLIA:

Siadaj.

GALASSO:

Tony?

[Squeglia stoi przez chwilę patrząc Arnoldowi w oczy, po czym wychodzi. Arnold siada]

GALASSO:

Przepraszam pana za zachowanie mojego kolegi. On... Traktuje tę sprawę dość osobiście.

[Arnold milczy]

GALASSO:

Sam pan chyba przyzna, że trudno utrzymać emocje na wodzy w tych okolicznościach. Jesse miał z tym kłopot.

[Squeglia wchodzi do pomieszczenia Jesego, stoi w milczeniu patrząc na niego]

GALASSO:

Rozpłakał się w trakcie przesłuchania. To bardzo wrażliwy i rozsądny chłopak.

SQUEGLIA:

Jesse, powiem ci, że twój ojciec to straszna cipa.

JESSE:

Słucham?

SQUEGLIA:

Mówię, że twój stary jest pizdą.

JESSE:

Nie słucham, wy jesteście nienormalni. Nie słucham tego!

SQUEGLIA:

A wiesz dlaczego jest pizdą? Bo zaraz pęknie. Ma poczucie winy wypisane na twarzy.

GALASSO:

Naturalnie jak Jesse się przyzna, to pójdziecie obydwaj do więzienia na bardzo wiele lat.

SQUEGLIA:

A jak tatko pęknie, to pójdzie do pierdła na resztę życia.

GALASSO:

Pan już pewnie nie wyjdzie.

SQUEGLIA:

W tym wieku nawet dziesięć lat to bilet w jedną stronę.

GALASSO:

Jesse, jak dobrze pójdzie, wyjdzie za dwadzieścia, trzydzieści lat. Już jako starszy człowiek. Bez wykształcenia, bez szans na zatrudnienie.

SQUEGLIA:

Tego chcesz?

GALASSO:

Nie wiem jak pan, ale ja nie potrafię sobie wyobrazić, jak odbuduje sobie życie.

SQUEGLIA:

Jak patrzę na ciebie, to tak jakbym patrzył na niego. No dwie krople wody.

GALASSO:

Więc jak będzie miał szczęście...

SQUEGLIA:

Dwie pizdowate życiowe oferty...

GALASSO:

...to wyląduje z powrotem w więzieniu za jakieś nowe przestępstwo. A jak nie...

SQUEGLIA:

...które z chęci udowodnienia, że też mają coś między nogami, wzięły się do gwałcenia dzieci.

GALASSO:

...to po prostu się zaćpa na śmierć w jakimś zaprzyjałym motelu.

SQUEGLIA:

Ale teraz możesz pokazać, że naprawdę masz jaja.

GALASSO:

Ale tak wcale nie musi być. Może pan ocalić Jessego.

SQUEGLIA:

Nie skazuj ojca na samotną śmierć w więzieniu.

GALASSO:

Wystarczy, że się pan przyzna, weźmie winę na siebie.

SQUEGLIA: Wystarczy, że powiesz mi jak to naprawdę było. Zanim on pęknie i wkopie i ciebie, i siebie.

GALASSO:

Jesse się wybroni. Był nieletni, pewnie nie rozumiał co się dzieje.

SQUEGLIA:

Wystarczy, że się przyznasz i zeznasz, co się naprawdę wydarzyło.

GALASSO:

Dostanie... Do trzech lat? Tak bym obstawiała.

SQUEGLIA:

Pokażesz wszystkim, że jesteś gość.

GALASSO:

Więzienie będzie trudne, ale podniesie się po tym.

SQUEGLIA:

Że wzięłeś kulkę za ojca.

GALASSO:

To silny, inteligentny chłopak.

SQUEGLIA:

Wyjdiesz pewnie po kilku latach za dobre sprawowanie.

GALASSO:

Wróci na studia, znajdzie pracę, być może nawet się ożeni.

SQUEGLIA:

To jak? Udowodnisz, że się nie boisz?

GALASSO:

Nie chciałby pan tego?

[Arnold milczy]

GALASSO:

Panie Friedman?

[Arnold milczy]

GALASSO:

Ja nie wiem, co się tam dzieje, ale wystarczy, że Jesse powie o słowo za dużo. Jeszcze może pan to wszystko powstrzymać, zanim system weźmie zamach i zabierze go światu.

[pauza]

GALASSO:

Proszę pana. Ja widziałam, co więzienie robi z ludźmi. Niech go pan ratuje.

[Milczenie]

GALASSO:

Ma pan czas panie Friedman. Zdążymy.

ARNOLD:

Ja...

[Squeglia wchodzi do pokoju Arnolda]

GALASSO:

WYJDŹ! WYNOŚ SIĘ! WYJDŹ!

ARNOLD:

NIE! JA JESTEM NIEWINNY! NIE ZROBIŁEM TEGO, JESTEM NIEWINNY!

JESTEŚMY NIEWINNI! Jesteśmy niewinni...

[Galasso stoi przez chwilę i patrzy na Arnolda, po czym wychodzi]

4.2. ODCISKI I ZDJĘCIA

JARECKI:

Przechodzimy teraz na miejsce zbrodni, czyli do sali komputerowej w piwnicy domu państwa Friedmanów.

5. SALA KOMPUTEROWA — ZEZNANIA

6.1. ŚWIADKOWIE I OSKARŻENIA

DET. FRANCES GALASSO:

Jak tylko sobie pomyślisz, że będziesz mieć względny spokój - coś takiego - spada nagle na ciebie jakby - i okazuje się że jest większe niż mogłaś sobie - niż mogłaś sobie wyobrazić. - A było tak że - przyszedł do mnie detektyw z obyczajówki. I przyniósł listę. I to wtedy dowiedziałam się o zajęciach komputerowych które odbywały się dosłownie we wszystkie dni robocze - i soboty - w domu Arnolda Friedmana. Więc wyciągnęliśmy mapę całego obszaru Great Neck - podzieliliśmy na sektory - i zaczęliśmy wysyłać detektywów żeby przesłuchiwali mieszkańców.

DET. ANTHONY SQUEGLIA:

Dobrała nas w zespoły - yy w mieszane zespoły - yy damsko-męskie. - Dostaliśmy listę yy domniemyanych ofiar. - I kiedy przychodziliśmy na miejsce, zazwyczaj witały nas matki. - Więc tłumaczyliśmy po co przyszliśmy - co tu robimy - i że zależy nam żeby porozmawiać z ich dziećmi. - Najlepiej sam na sam.

GALASSO:

Rodzice stawali się niecierpliwi. - Żądali podjęcia działań - natychmiastowo, - ale - w takich wypadkach trzeba być wyjątkowo ostrożnym - ponieważ jedną z rzeczy których nie możesz pominąć i wiem że spędzało mi to sen z powiek jest to, że wystarczy - samo - nawet - oskarżenie kogoś - o taką zbrodnię i możesz zrujnować mu życie. Więc musisz mieć pewność - że masz dość dowodów - i że masz absolutną pewność - co do oskarżenia.

SQUEGLIA:

Większość dzieci opowiadała nam o tym, jak pan Friedman badał czy będą podatne na jego załoty. Pokazywał im na komputerza materiały przeznaczone dla dorosłych.

GALASSO:

Dajmy na to, że miałeś być pierwszym dzieckiem molestowanym danego dnia. Najpierw siadał obok ciebie, kładł rękę na ramieniu - albo na nodze - i powoli przesunął ją w górę - dotykał miejsc intymnych.

DET. SQUEGLIA:

Podczas przesłuchiwania dzieci imię Jesse'ego zaczęło padać coraz częściej. Jesse tam był. Co robił Jesse. W końcu zdołaliśmy ustalić, że jego rola polegała jakby nie na pomaganiu ojcu w prowadzeniu zajęć, ale na molestowaniu dzieci.

GALASSO:

Dzieci nie mówiły że że Arnold je bił ale było sporo dzieci które opowiadały żeee - były bite - albo ciągnięte za włosy - albo że wykręcał im ręce - Jesse, to on w tym tandemie był - agresorem.

SQUEGLIA:

Z biegiem czasu odkryliśmy, że miało miejsce nie tylko seksualne w naturze dotykanie genitaliów, ale także dochodziło do aktów sodomii, oralnej i analnej sodomii, które miały miejsce w trakcie zajęć.

GALASSO:

Generalnie, to była wolna amerykanka, tak? - Bo każdy widział co się co się działo i bardzo często brał udział w tych - jakby zabawach grupowych w klasie.

SQUEGLIA:

Grali w taką grę która nazywała się - „Koziołek” - która mną naprawdę wstrząsnęła chodziło ooo- W koziołka grało się podczas zajęć, bez ubrań iii- Nam koziołek kojarzy się z zabawą z dzieciństwa - jeden przeskakuje przez drugiego ale fakt faktem - tyłki sterczą w powietrzu, że tam powiem.

GALASSO:

Arnold Friedman był wielokrotnie nagradzanym - nauczycielem - na ścianach miał pełno wyróżnień i artykułów na swój temat. - Za swoje kursy komputerowe został nauczycielem roku. - Uczył też gry na pianinie. - Ludziom bardzo ciężko było zaakceptować że że Arnold Friedman jest pedofilem.

1.

Rączka nóżka zadek migdał
Maszeruje Arnold Friedman
Temat lekcji na tablicy:
Penis w twojej odbytnicy.

Ręka noga glut na ścianie
Wazelina na dywanie.
Boję się że znów się zbiesi
Jego krewki synek Jesse.

Ręka noga pasek pała
Dziś klasówka będzie mała
Gdy do domu wrócisz z lekcji
Nie zapomnisz tej erekcji

2.

Raz i dwa, raz i dwa,
Marsz na sofę hopsa-sa

Trzy i cztery, trzy i cztery,
Po co tu te komputery?

Pięć i sześć, pięć i sześć,
Masuj tyłek, krocze pieść

Siedem, osiem, siedem, osiem,
Dzisiaj zajmą się Antosiem

44
Ręka noga i ból dupy
Nie zagoją się te strupy
Ręka noga oczy w słup
Wkrótce będzie z ciebie trup

5.

Ene due każdy malec
Rike fake w dupkę palec
Eus deus pupa krewka
I morele cwel.

DOROTHY KRAUSS:

Chciałabym jedną rzecz powiedzieć: Nazywam się Krauss, Dora Krauss. Moje dziecko uczestniczyło w zajęciach. Dużo mnie kosztowało, żeby mogło tam chodzić. I biegało tam naprawdę chętnie. Wypruwałam sobie żyły, żeby mogło tam chodzić, dlatego wydaje mi się to niewiarygodne, że takie rzeczy mogły się tam zdarzyć. Spotkałam się z panem Friedmanem, był wyrozumiały dla mnie i pomocny. Nie musiał być, ale był. I nie chcę wierzyć, że robił to tylko dlatego, by krzywdzić mojego syna. Po prostu nie chcę. Komu mam wierzyć w tej sprawie? Łatwo jest stracić głowę. Bo nikt z nas nie chce, by było to prawdą. Niech to będzie zły sen, mówimy sobie, niech to będzie zły sen. Ale lęk jest ogromny i łatwo tu stracić głowę. Komu wierzyć? Wierzę mojemu dziecku. A ono mówi, że nic nie było. Znam moje dziecko, proszę państwa, wiedziałabym, że kłamie. Nie mówię, że inne dzieci kłamią, proszę mnie dobrze zrozumieć. Ale mój syn mówi prawdę. I kiedy mówi, że nic się nie działo, to wierzę mojemu dziecku. I stąd mój apel jest chyba taki, żeby wpierw gruntownie przeprowadzić to śledztwo, bo to jest niewiarygodne. Czy rozmawialiście ze swoimi dziećmi? Czy byliście z nimi, kiedy przyszła policja? Bo ja byłam, ja byłam przy nim i widziałam, słyszałam, że policja niczego nie wymuszała i niczego nie sugerowała. Czy pana dziecko powiedziało panu, że było molestowane? Że było dotykane? Pytam pana jak matka dziecka. Czy tak powiedziało? "Byłem molestowany"? „Pan Friedman mnie gwałcił, Jesse mnie gwałcił” tak powiedziało? Jak to nazywało? To małe dzieci są jeszcze. To małe dzieci jeszcze. Czy rozmawialiście z nimi, czy tylko z policją? Bo może to nas ponosi fantazja, może to nas zwodzi lęk. Czy naprawdę nikt z państwa nie ma wątpliwości? Dlaczego były dzieci, które nic nie widziały, nic nie słyszały? Czy wszystkie kłamią? Mówimy różnymi

Dziewięć, dziesięć, dziewięć, dziesięć,
Nikt już tego tu nie zniesie

3.

Paróweczka smalec sadło
Zanim wyjdiesz powtórz na głos:
Nie mów tacie, nie mów mamie
Bo spalimy ci mieszkanie.

Paróweczka sadło smalec
Wie to dobrze każdy malec:
Jesse jest wcieleniem zła
i zabije twego psa

Smalec sadło paróweczka
Chłopiec śliczny jak laleczka
Zapamiętać dzisiaj musi
Że Friedmanów łatwo skusić

4.

Ręka noga majtki w kleju
Gej gejowi gejem geju
Dzisiaj gwałci ciebie Jesse
Myślisz, że chcesz się powiesić

Ręka noga wzwód i wstyd
Robi to Żydowi Żyd
Dziś w obroty wziął cię Arnold
Chciałbyś sobie podciąć gardło.

Ręka noga noga ręka
Już za długo trwa ta męka.
Gwałt się odbył o poranku
Chciałbyś kąpiel wziąć w cyjanku.

Ręka usta anus noga
Łóżko kibel i podłoga
Dziś na zmianę cię gwałcili
Wolisz żeby cię zabili.

językami, ale w jednej sprawie. Chodzi w końcu o dobro naszych dzieci. Boimy się, każdy z nas się tego boi. Ale błagam was, opanujmy się. Poczekajmy na wyniki śledztwa. Nie obarczajmy tym piętnem naszych dzieci, bo nigdy się już od tego nie uwolnią i zanim wyruszą w życie, to już to życie stracą. Tyle chciałam powiedzieć.

[wjeżdża telewizor]

PREZENTER TV:

Szanowany nauczyciel w średnim wieku z bogatej miejscowości na Long Island został oskarżony o molestowanie chłopców, którzy przychodzili do niego na lekcje. Policja twierdzi, że do molestowania seksualnego doszło za zamkniętymi drzwiami domu numer 17 przy Piccadilly Road w Great Neck. Pierwszym aresztowanym był Arnold Friedman, emerytowany nauczyciel, oskarżony o molestowanie chłopców w wieku od 8 do 11 lat. Osiemnastoletni Jesse Friedman również jest oskarżony o molestowanie seksualne, oraz wykorzystywanie dzieci w tworzeniu materiałów o naturze pornograficznej.

JARECKI:

Arnold i Jesse uparczywie powtarzali, że są niewinni. Kaucja za ich zwolnienie została ustanowiona na 1,000,000\$ dla Arnolda i 500,000\$ dla Jessego. Friedmanowie nie byli biedną rodziną, ale takich pieniędzy nie mieli. Nasz następny przystanek to **Areszt Śledczy**, w którym Arnold i Jesse mieli spędzić nadchodzące miesiące.

6. ARESZT

6.1. ROZBIERANIE

6.2. MOCZ

6.3. HOWARD I DEBBIE:

HOWARD FRIEDMAN:

Byłem pierwszą osobą, która go odwiedziła w więzieniu. I to była - chwila, której nigdy w życiu nie zapomnę. Wszedł do sali. Siedziałem przy stole, było wiele stołów, pomieszczenie było zatłoczone. Paskudne miejsce. Był bez okularów, bez okularów nic nie widział, bez okularów był ślepy jak kret. Zabrali mu je i połamali, ktoś je zdeptał. Śmierdział moczem, obrzucali go moczem; mówili że zrzucą ze schodów, wiedzieli, że co siedzi, wszystkie media o tym trąbiły. Był prawie ślepy, nie golił się od dwóch dni,

trząsł się z zimna, (i był) śmiertelnie przerażony. I pierwsze co powiedział to *Howie, oni mnie tu zabijają, oni mnie tu zabijają, wyciągnij mnie stąd.*

DEBBIE NATHAN:

Nazywam się Debbie Nathan. Byłam jedną z pierwszych osób, które zaczęły otwarcie krytykować tę sprawę w mediach. I w związku z tym zaczęłam dostawać listy od wielu osób.

Jessie i Arnold skontaktowali się ze mną po raz pierwszy w 1989 roku, wkrótce gdy trafili do więzienia. Otrzymywałam wtedy sporo listów od więźniów, którzy twierdzili, że skazano ich niesłusznie. Friedmanowie także chcieli, żebym przyjrzała się ich sprawie. Nie podjęłam tematu. Nie spodobała mi się rozmowa z Arnoldem, który zatelefonował do mnie z więziennego automatu i powiedział drżącym, urywanym głosem: „Męcę się z tym problemem od dzieciństwa. Proszę pamiętać, że te czasopisma były kiedyś całkiem legalne. Tak się starałem panować nad swoimi skłonnościami, nie dotykać dzieci.

Terapeuta poradził, żebym szedł na Times Square i kupował pisma pornograficzne. Żebym miał możliwość sublimacji. Nazywał to receptą.” Ale w 1990 roku dotarłam do dokumentu dotyczącego dzieci zaangażowanych w sprawę Friedmanów, które poddały się terapii. Autor pisał, że większość z nich nie pamiętała molestowania i zaczęło rozważać, czy hipnoza nie byłaby odpowiednim rozwiązaniem – dokładnie ta metoda, która nie powinna być stosowana w takiej sytuacji. W tego rodzaju terapii hipnoza miała sporą szansę wpłynięcia na pamięć dzieci w nieporządkany sposób, a nawet zaimplementowania fałszywych wspomnień. Zaczęłam badać sprawę.

Zarzuty były absurdalne. Po pierwsze, trzeba sobie wyobrazić, że dzieci muszą krwawić z otworów, że płaczą, że krzyczą, że ich ubrania są zabrudzone krwią i spermą. A ich rodzice czasem nawet pojawiali się na zajęciach bez zapowiedzi i wszystko wyglądało normalnie. A nie wykryto żadnych materialnych dowodów, jakich można by oczekiwać po brutalnym gwałcie: spermy, krwi czy obrażeń fizycznych. Gry pornograficzne znalezione w niektórych komputerach, wgrane tam – jak twierdziła policja – przez Arnolda, pod koniec lat 80. były tak naprawdę popularnym przedmiotem wymiany handlowej wśród nastolatków na Long Island. Co więcej, Arnold przez lata udzielał młodszym uczniom prywatnych lekcji gry na fortepianie – a żaden z tych chłopców nie zgłosił się na policję, mimo że cała miejscowa społeczność była poruszona seksualnym skandalem. Policja przejrzała dzienniki z prowadzonych przez Arnolda zajęć komputerowych, nie zapisano natomiast nigdzie, kto uczęszczał na lekcje fortepianu. Być może to wyjaśnia, czemu nikt z tego grona nie „przypomniął sobie” molestowania.

Więc skontaktowałam się z Davidem i powiedziałam, że traktuję poważnie zapewnienia jego rodziny o niewinności Arnolda i Jessego. Zawarliśmy znajomość.

7. KINO #2

DEBBIE:

Dziesięć lat po naszym pierwszym spotkaniu David wspomniał o kimś, kto kręci dokument o jego pracy. Byłam zaskoczona, że tak lekko traktuje możliwość ujawnienia rodzinnej tragedii. On cieszył się jednak, że film pomoże mu w karierze. Kilka miesięcy później Jarecki skojarzył fakty i zmienił charakter dokumentu. David był zrozpaczony, ale rodzina już podpisała zgodę na emisję *Funny and Silly*, więc zadzwonił do mnie z prośbą o interwencję. Porozmawiałam z Jareckim i odniosłam wrażenie, że reżyser jest szczerze zainteresowany dogłębnym zbadaniem sprawy.

JARECKI:

Z dokumentami jest tak, że czasami zaczynasz robić jeden film i nagle ten film zmienia się w zupełnie inny film. I tak się dokładnie stało w moim przypadku booo - zacząłem robić - film o zawodowych klaunach urodzinowych w Nowym Jorku - i jako rodzic em - jako rodzic spotykasz tych ludzi, jak przychodzą do ciebie do domu, do twojego dziecka, i 45 minut później wychodzą, iiii zawsze sobie myślałem, ciekawe co dzieje się z tymi ludźmi kiedy wracają do domu, kim w ogóle są. Więc biorąc się za ten film myślałem, że podejmuję stosunkowo lekki temat iii - nagle, w samym środku procesu, (*ruch dłonią imitujący skręt w lewo*) wszystko nagle obrało zupełnie inny tor. - Jednym z bohaterów miał być David Friedman, wówczas wśród klaunów urodzinowych w NYC bezkonkurencyjny numer jeden - erm - i wiedziałem, że jego udział będzie w filmie znaczący i ważny, i po 4 albo 5 miesiącach rozmów nagle odkryłem, że ma tajemnicę. Nie zdradził mi jej od razu i musiałem się sporo napracować, żeby ją wygrzebać - erm - zostawiał tropy.

DAVID:

Bardzo dobrze wspominam mo— ym, mo— jeszcze raz. Bardzo dobrze wspominam moje dzieciństwo. Było super, było naprawdę ym naprawdę było super. Głównie przez moich przyjaciół. Aaa mój ojciec był był był świetny. Może nie był najlepszym ojcem, aleeee ale studiował na Columbia University, a kiedy się obronił, zaczął grać w Catskills ze swoją kapelą.

No nie wiem, mój tata był naprawdę fajnym gościem, wiesz? Był nauczycielem i myślę żeee dzieciaki w szkole go lubiły i że on też je lubił. Ale nie lubił spędzać czasu ze swoją żoną, więc uczył w liceum w ciągu dnia, a potem po szkole wracał do domu i dawał lekcje pianina, a potem też prowadził kurs komputerowy u nas w domu. Dzięki czemu oczywiście nie musiał spędzać całego tego czasu z żoną.

Dopiero kiedy tato umarł zdałem sobie sprawę z tego - jak wielki wpływ miał na moje życie. - Bardzo yyy bardzo wspierał moją fascynację magią - jak byłem dzieckiem. - Kiedy miałem jakieś sześć lat - ojciec wziął mnie na pokaz magii. - I to chyba najwcześniejsze wspomnienie jakie mam.

Znaczący moja mama zawsze powtarzała, Znajdź pracę, znajdź pracę. Ale tata mówił Słuchaj David, nie mam prawa mówić ci co masz robić, bo sam wiesz co ja zrobiłem po skończeniu studiów". Bo olał swój dyplom z inżynierii chemicznej, z którym mógłby pracować dla firmy naftowej i trzepać kasiorę a zamiast tego poszedł za jakimś marzeniem i grał ze swoją kapelą. - I totalnie go za to kocham.

JARECKI:

Jak zmarł twój ojciec?

DAVID:

Zmarł na nagły atak serca jakieś pięć lat temu i to było naprawdę bardzo smutne. Był y jakby bezinteresowny, był altruistą.

JARECKI:

Ale pod koniec życia już nie był— już nie był razem z twoją mamą?

DAVID:

Pod koniec życia nie był już z moją mamą.

JARECKI:

A kiedy podjęli decyzję o rozstaniu? Na długo przed jego śmiercią?

DAVID:

Ym. Kilka lat przed śmiercią. Jest dużo— jest— Nieważne. Są rzeczy o których— nie chcę mówić.

DEBBIE:

A co ty myślisz o Friedmanach?

JARECKI:

Wiesz co, w jakiś tam sposób jakby ich kocham. Myślę że ciężko jest przez 3 lata robić film o rodzinie i nie mieć silnych uczuć względem nich. Szczególnie gdy widzisz jak media em jak ich traktują. em okrutnie po prostu. Bez względu na to czy wierzysz w winę czy niewinność Friedmanów, to sam fakt że patrzysz na nich przez trzy lata jak na ludzi a nie jak na jednowymiarowe wcielenie zła jak chciałyby media naprawdę coś zmieniać. David był pierwszym członkiem rodziny, którego poznałem, ale wkrótce spotkałem się z kolejnymi. Elaine, Howardem, Jessem, którego spotkałem kiedy jeszcze przebywał w więzieniu. Seth odmówił wystąpienia w filmie, który tworzyłem. Czy Arnold opowiadał ci kiedyś o swoim dzieciństwie Elaine?

ELAINE:

Rodzice Arnolda się rozwiedli. - Więc matka została - sama z dwójką chłopców, żyli z jej zasiłku, sama nie wiem - Mieszkali w suterenie - Z tego co wiem, mieli wspólną sypialnię - i chłopcy spali w jednym pokoju z matką.

HOWARD:

Wszyscy, cała trójka spaliśmy w jednym, nie w jednym łóżku, ale mieliśmy wspólny pokój. Spore pokoje. I zamiast postawić łóżko w salonie, zostawiliśmy sobie salon, bo mieliśmy też kuchnię i wspólny pokój sypialny, i tam wstawiliśmy wszystkie łóżka.

ELAINE:

No i matka spotykała się z różnymi panami - sprowadzała ich do domu i uprawiała z nimi seks, a Arnold słuchał. I Arnold powiedział mi kiedyś, że ponieważ widział matkę w łóżku z różnymi panami, to jako nastolatek sam zaczął eksperymentować, tak jak wszystkie dzieci, i uprawiał seks ze swoim bratem. W łóżku czy jakoś. A dla mnie nie wszystkie dzieci tak robią.

HOWARD:

Wiem że mój brat napisał że spółkował ze mną w dzieciństwie. - Ale ja z tego nie pamiętam nic. - Niczego takiego sobie nie przypominam. - Nic tu nie krzyczy, nie wyje, nie płacze, nie stara się ze mnie wyrwać, nie ma tu niczego, co— Może któregoś dnia otworzy mi się jakaś klapka ale niech się lepiej pośpieszy bo mam już 65 lat, yhy yhy a w takim wieku te rzeczy zaczynasz mieć gdzieś.

HOWARD:

Miałem siostrę. - Umarła rok przed moim urodzeniem. - Yyy Mój brat oczywiście - znał ją w dzieciństwie. - I zmarła na zakażenie krwi, to była straszliwa potworna nagła śmierć.

ELAINE:

I to zniszczyło ich rodzinę.

JARECKI:

W grudniu 87 roku Jesse został zwolniony z więzienia, dzięki prawnikowi, któremu udało się wynegocjować obniżenie kaucji. Arnold spędził w areszcie kolejne 2 miesiące i wyszedł w lutym 88. Ich powrót do domu zbiegł się w czasie z zakupieniem przez Davida nowej kamery, za pomocą której nagrywał wszystko, co działo się w domu od momentu powrotu Arnolda i Jessego.

7.1 Korytarz

ELAINE:

Chyba byłam pierwszą kobietą Arnolda. Z początku był niechętny małżeństwu, więc powiedziałam: „Musimy to zrobić”. Potrafiłam być bardzo... Więc się zgodził. Wielki błąd.

Pierwsze dziecko dla mnie - to była ekstaza. Ale — nie miałam pojęcia jak się nim zająć. Zresztą — nie byłam jakoś szczególnie stabilna emocjonalnie. Znaczący wszyscy mamy jakieś problemy i to jest mój — nigdy nie spotyka mnie nic dobrego.

Mieliśmy trzech synów. Na Davidzie jako na najstarszym spoczywała największa odpowiedzialność kiedy byli mali. Seth był absolutnym buntownikiem. A Jesse z jakiejś przyczyny zawsze był tym, który próbuje nadążyć, ale nie całkiem mu to wychodzi. Jesse był bardzo grzecznym dzieckiem. Pamiętam, że jak przyniosłam go do domu ze szpitala, Arnie spojrzał na niego i powiedział: „Jakie cudowne dziecko! Przecudowne!”. I był naprawdę szczęśliwy. I David jako starszy brat opiekował się Jessem. Pozwalaliśmy mu go pilnować i był bardzo opiekuńczy wobec swojego braciszka.

I z biegiem czasu - we trzech stali się jak - gang, znaczy - „To jest nasza banda, a mama- mama- mama nie jest w naszej bandzie”.

To było jakby czytał książkę o tym jak uprawiać seks – zaczynasz w ten sposób, potem jest krok 1, krok 2, krok 3. Tak mniej więcej wyglądał seks z Arnoldem. Powtarzałam mu: „To się nazywa gra wstępna. To jest zabawa, powinno być przyjemnie”. On to traktował jak pracę. Jak coś co trzeba robić, jak zmywanie naczyń.

HOWARD:

To było trudne małżeństwo, głównie ze względu na Elaine. Miała swoje problemy i sprostanie im wymagało ogromnej miłości, cierpliwości i troski. Nie było mu łatwo. Dzieciom też nie. Ale jakoś musieli z tym żyć. Ona była najlepszą matką, jaką potrafiła być. Kochała swoje dzieci, kochała męża. Nie była może najcieplejszą, czy najbardziej otwartą osobą na świecie.

8. GŁOSOWANIE

JESSE

Ludzie mi powtarzają: „Zobacz co ci zrobił. Zobacz w jakie cię szambo wciągnął.” I mama im wierzy, a ja nie. Mówię: Spadówka, a mama mówi „Macie rację. Całe życie z nim byłam i patrzcie co przeszłam przez niego przez te ostatnie trzydzieści lat.”

DAVID(hv):

Krzyczałeś o tym że co. Że zrujnowałeś jej życie. Zrobiła ci pranie mózgu. Niczego nie zrobiłeś. To policja cię w to wrobiła. To nie twoja wina. Policja próbuje cię wkopać. To wiemy.

ARNOLD(hv):

To wiemy.

DAVID(hv):

Ale to nie twoja wina. Mama ci nie wierzy. Policja się do ciebie przyczepiła i nie odpuszcza. Nie dlatego że na to zasłużyłeś.

ARNOLD:

Winę biorę na siebie.

DAVID:

Bierzesz winę na siebie, a nie ma powodu, żebyś brał winę na siebie. Ona ci wmawia, że to jest twoja wina, a to nie jest twoja wina. Mama uważa, że to zrobiłeś i uważa, że powinienes iść siedzieć, i uważa, że jej się należy wszystko co po tobie zostanie, a że tobie nie należy się nic. Masz zatrudnić kolejnego prawnika? Ta kobieta nie robi nic, tylko zatrudnia prawników. I jeśli mam mam być zupełnie szczery – ona podejmuje decyzje którym - po prostu nie ufam. Łazi i powtarza: „Arnie, oni mi nie ufają”. No nie ufamy jej. Żyliśmy z nią przez trzy czy dwa miesiące, jak byłeś w więzieniu, i nauczyliśmy się, że nie możemy jej ufać.

DAVID:

Mama uważa, że to zrobił. A skoro to zrobił, to uważa, że go za to skazą. A jak go skazą, to go nam zabiorą.

JESSE:

Tak, ale jeśli skazą go na 10 lat, to jeszcze zdąży wyjść.

DAVID:

Ona uważa— Nie, ja mówię o 50 latach. Ja mówię o 100 latach.

JESSE:

Ona nie myśli, że dostanie 50 lat. Nie wierzę, żeby myślała, że dostanie 50 lat.

DAVID:

Okej, to ile dostanie? 20? To to samo co 50.

JESSE(hv):

To co za różnica no? Jeśli—

DAVID(hv):

Jak wsadzą go do więzienia, to to to wiemy, że już nie wróci.

Wchodzi Elaine, Seth wnosi pudełko, w którym jest tort.

JESSE:

Proszę pana, czy ma pan jakiś komentarz do tej sytuacji?

ARNOLD:

Tak, wydaje mi się, że to kuchnia.

ARNOLD:

O co ci chodzi? O mój nos? Zęby? Poczekaj. Jest.

JESSE:

Jest twój nos.

ARNOLD:

Świetnie, czuję się, jakbym był prześwietlany.

Siadają do stołu. Gaśnie światło. Happy Birthday.

JESSE:

Toast za tatę, żeby był z nami w przyszłym roku. Mamo, teraz ty.

DAVID:

Albo przynajmniej w przyszłym miesiącu.

ELAINE:

Toast za to, żebyśmy dożyli do przyszłych urodzin.

DAVID:

OK.

JESSE:

OK, chyba możemy jeść.

DAVID:

Więc mówisz, że mamy ludzi, o których myślimy, że będą zeznawać i powiedzą, że nic się nie stało. Ale boimy się ich wezwać jako świadków, pomimo tego, że wiemy, że nic się nie stało, ponieważ boimy się, że jednak powiedzą, że coś się stało. Bernstein mówił, że jest ten jeden dzieciak, który nie chciał zeznawać przeciwko, policja z nim nie gadała - a może gadali, tylko nie dał się przekabacić - i teraz twierdzi, że jednak coś było. I martwi mnie— Bo oczywiście kłamie, bo nic nie było. Było, tato?

ARNOLD

Nie.

DAVID

Więc nic nie było.

ELAINE:

Ale rozmawialiśmy o szacunku.

DAVID:

No właśnie, mówisz o szacunku, ale czy ty szanujesz swojego męża? Dlatego z tobą nie rozmawiam.

ELAINE:

Powiedziałam, że szanuję mojego męża.

DAVID:

Ach tak.

ELAINE:

Ale taka odpowiedź ci nie odpowiada.

DAVID:

Nie, nie wierzę w to, nie.

ARNOLD:

Idziemy chyba nie w tym kierunku. (*Things are getting a little out of hand.*)

ELAINE:

No spytaj ojca. Szanuję cię?

ARNOLD:

Tak, szanujesz. Robi się coraz gorzej. David—

ELAINE

A masz zastrzeżenia do tego, jak cię traktuję?

ARNOLD:

Nie.

DAVID:

Lubisz kiedy nazywa cię gnidą?

ARNOLD:

Nie nazywa mnie gnidą codziennie.

DAVID:

Ale raz cię nazwała. Podobało ci się to?

ARNOLD:

Nie, wtedy nie. Ale to było tylko raz.

Ciemność. Awaria światła.

ELAINE

Musicie zrozumieć moją pozycję. Bo za każdym razem jak głosujemy to zawsze głosujecie przeciw mnie.

DAVID

Może to prawda, ale nie jest tak bo cię nienawidzimy, tylko że masz zawsze inne zdanie.

ELAINE

Oczywiście że mam inne zdanie, ale nie czuję, żebym była w jakimkolwiek stopniu częścią tego domu, kiedy wszyscy głosują przeciwko mnie.

DAVID

Ale to nie chodzi o ciebie, chodzi o—

ELAINE

Okej, ale mam prawo. Wiesz, że była kiedyś taka forma rządów, która nazywała się, i nadal istnieje, reprezentacja proporcjonalna, gdzie ludzie chcą wziąć zdanie mniejszości pod uwagę. I o tym też nie wiesz, widzisz. Więc jest wiele modeli podejmowania decyzji, które nie mają nic wspólnego z głosowaniem.

DAVID

Miałem— pamiętasz jak—

ELAINE

Jest jeszcze inny system, który stosują np. w Nowojorskiej Komisji Szacunkowej, gdzie pewni ludzie mają więcej głosów niż inni. Więc ten system, który ty proponujesz, że każdy ma jeden głos, po prostu nie jest prawdziwy.

DAVID

A chcesz usłyszeć, co miałem zaproponować? Okej. Więc miałem powiedzieć, że każdy ma jeden głos, rodzice mają dodatkowe pół głosu, a osoby, które oskarża się o przestępstwa seksualne, jeszcze dodatkowe pół. Albo ćwierć.

ELAINE

Chyba sobie kpisz.

DAVID

Można tak głosować.

ELAINE:

Dlaczego chociaż raz nie możesz mnie wesprzeć?

DAVID:

Dobrze, powiem dlaczego. Ponieważ kiedy to wszystko się zaczęło, i i i ja...

ELAINE:

No to zacznijmy na nowo. Teraz. / Tu i teraz.

DAVID:

OK, zacznijmy na nowo. Zacznijmy od teraz. Czysta karta. Czysta karta. Czysta karta.

ARNOLD:

Ciiiiii.

DAVID:

Na tapecie mamy podjęcie decyzji. Czy to jasne? Wszystkie błędy, które popełnione zostały w przeszłości, zostawiamy za sobą i nikomu nie będziemy ich wypominać.

SETH:

Super, super. Zaczynamy od nowa.

DAVID:

Świetnie.

ELAINE:

Chciałam tylko, żebyście mnie zawołali.

DAVID:

Nie mów tak głośno i bądź miła dla synów. W porządku, zaczynamy od nowa w tej chwili.

ELAINE:

Chciałam powiedzieć, że prawnik Jessego elokwentnie stwierdził, że w sytuacji kiedy łódka tonie, a przywiązany jest do niej kamień, to trzeba odciąć kamień, żeby uratować łódkę. Nawet jeżeli kamień przepadnie.

ELAINE:

Ale jaki kamień, jaka łódka, co ty w ogóle gadasz?!

ELAINE

To jest w tym sensie, że musimy zdystansować Jessego od Arnolda, i że Arnold

powinien się przyznać. I jeżeli—

JESSE

Mamo, powtarzasz jakieś metafory, które powiedział prawnik, a w ogóle nie chcesz posłuchać tego, co ja mam do powiedzenia.

ELAINE:

I jeżeli ma to uratować Jessego, to uważam, że powinieneś się przyznać. Jest za duża więź między wami.

// JESSE

// Mamo, posłuchasz mnie?

/ ELAINE

/ Jak mówią Arnold, mówią też Jesse, Jesse. Musisz zrozumieć, że czasami trzeba coś ofiarować.

DAVID

A kto jest dla ciebie kamieniem?

JESSE:

Ale tata niczego przecież nie zrobił!

// ELAINE

// Ja nie wiem, czy zrobił, czy nie zrobił.

/ DAVID:

/ Tata jest kamieniem dla ciebie? Tata jest kamieniem? Tata ciągnie Jessego na dno twoim zdaniem?

ELAINE:

To nie jest moja przemożność i nie musisz się na mnie wydzierać.

DAVID:

Ale doskonale pasuje do twojej teorii. "Nawet jeżeli kamień przepadnie"! I ty mówisz o szacunku?! TY mówisz o szacunku?!

ELAINE

Arnold.

DAVID

Chyba kpisz!

ELAINE

Arnold.

DAVID

Tato, nie słuchaj jej.

ELAINE

Arnold, czy ty możesz powiedzieć, co o tym myślisz? czy ty rozumiesz, że chodzi o to, żeby uratować dziecko?

ELAINE

Jesse! Ale czy ty nie rozumiesz—

Chodzi mi o to, że nie powinnaś podejmować decyzji za mnie, a tym bardziej za tatę.

Tak naprawdę to tata powinien podjąć tę decyzję.

(Seth też coś mówi o domniemanej niewinności ojca)

ELAINE

Czy możecie mi dać— Czy możecie dać mi powiedzieć, że jeżeli ojciec się przyzna, jesse, to może cię to uratować.

JESSE

Ale dlaczego tato ma się do tego przyznawać?

DAVID

Ja też tego nie rozumiem, dlaczego on ma się do tego przyznać, skoro tego nie zrobił!

ELAINE

Arnold.

JESSE

I dlaczego nie pozostawiasz mu w ogóle wyboru?

ELAINE

Arnold. Arnold, czy ty możesz powiedzieć, co o tym myślisz?

(Cisza)

Arnold, czy ty tego nie rozumiesz, że jeżeli ty się przyznasz, to go uratujesz, czy ty nie rozumiesz, że chodzi o to, żeby uratować dziecko? To jest jedyna szansa, rozumiesz?

Nie wiem, jak mam do ciebie powiedzieć, że uważam, że powinieneś się przyznać.

DAVID

Ale jak on się może przyznać?! O czym ty w ogóle mówisz?! Jak tata ma się przyznać?! Mamo, zastanów się nad tym: jeśli tata się do tego przyzna, to od razu będzie, że Jesse też to zrobił! Oni tego nie zrobili! Jak ty możesz chcieć, żeby się przyznał?!

JESSE

Ty mamo nic tylko słuchasz prawników, którzy wkładają ci do głowy jakieś bzdury!

ELAINE

Jesse, proszę cię, zostaw to mnie. Raz zostaw coś mnie.

JESSE

Dlaczego tobie? Dlaczego nie tacie?

ELAINE

Arnold, zdecyduj się wreszcie. Mężczyzna powinien wiedzieć jak zachować się w sytuacji ekstremalnej. Arnold!

—> WYBUCH ARNOLDA

JESSE

Mamo, nie możesz mówić tacie co ma robić.

SETH

Decyzja nie należy do ciebie.

ELAINE:

To mój mąż, on nie należy do ciebie.

JESSE:

To mój ojciec, on nie należy do ciebie.

ELAINE:

Teraz to on już do nikogo nie należy.

JESSE:

Może mi powiesz dlaczego jesteś taką pesymistką i nie możesz stanąć w obronie swojej rodziny? Czemu w nas nie wierzysz?

ELAINE:

Nie wierzę twojemu ojcu, bo twój ojciec nigdy nie był ze mną szczery. Nie wiem już co jest prawdą a co nie.

SETH:

Jesteś tak kurewsko głupia.

ELAINE:

Nie wrzeszcz.

SETH:

Nie chcę o tym gadać. Po co w ogóle o tym rozmawiamy? Ona jest tępa, nie ma co jej słuchać.

JESSE(hv):

A tu widzimy mamę i tatę w rzadkiej chwili bliskości.

ARNOLD(hv):

O co chodzi?

ELAINE(hv):

Miałabym ci okazywać bliskość? Dlaczego?

ARNOLD(hv):

Dlaczego?

ELAINE(hv):

Mam przez ciebie same kłopoty (tsuris).

ARNOLD(hv):

Nie tylko. Masz dzięki mnie inne rzeczy.

ELAINE(hv):

Ostatnio same.

ARNOLD:

Ale nie zawsze.

JESSE:

Pamiętam wyraźnie, jak usiedliśmy z ojcem w kącie, matka po jednej stronie, a bracia po drugiej. Rozmawiałem z nim sam na sam, pytał mnie co ma zrobić. Mogłem mu powiedzieć: „Chcę, żebyś wyszedł i powiedział, że jesteś niewinny i że chcesz procesu”. Ale zamiast tego pamiętam, że powiedziałem mu, że musi sam podjąć tę decyzję. Czułem się jak mały chłopiec, który bardzo potrzebuje swojego taty. Byłbym z niego bardzo dumny, gdyby stanął i powiedział: „Elaine, nie zamierzam przyznać się do winy, będzie proces”. Ale tak się nie stało. Idziemy do sądu.

JARECKI:

W naszej rzeczywistości sala sądowa znajduje się na drugim piętrze.

9. SĄD

9.1. SĘDZINA BOKLAN in private

BOKLAN

Nie miałam cienia wątpliwości co do ich winy. Po pierwsze wiedziałam, że wszystkie dzieci przesłuchiwane były osobno. Ich historie były ze sobą bardzo zgodne, a także zgadzały się z materiałem dowodowym, którym dysponowaliśmy po rewizji mieszkania. Kiedy dzieci mówiły o konkretnych nagraniach, które widziały, o literaturze pornograficznej, z którą miały styczność. To nie była pierwsza sprawa dotycząca molestowania w mojej karierze. Mój poprzedni sekretarz żartował, że jesteśmy wydziałem zboczeńców. Sama byłam w przeszłości szefową Jednostki Przestępstw Seksualnych, stykałam się z molestowanymi chłopcami, jeden z nich się zabił po skazaniu winnego. To były naprawdę przerażające doświadczenia. Więc żeby tak mnie wyprowadzić z równowagi potrzeba było czegoś naprawdę strasznego. Brzmiało to jak jakiś koszmar. Komu mogłoby w ogóle przyjść do głowy, żeby zrobić coś takiego? I to przed tak dużą grupą świadków?

A Arnold był bardzo wyedukowanym człowiekiem. To nie był jakiś zastraszony młokos, który nie wiedział, co robi, który nie rozumiał, co mu grozi.

Wkłada togę. Przechodzimy na salę.

9.2. WYROK

ODŹWIERNY:

Naród przeciwko Arnoldowi Friedmanowi. Akty oskarżenia numer 67104 i 67430. Sprawę prowadzi sędzia Abbey Boklan. Proszę o powstanie.

BOKLAN:

Proszę usiąść. Arnoldzie Friedman zostałeś oskarżony o popełnienie czynów karalnych, do których zalicza się: seksualne molestowanie nieletnich, będące pogwałceniem paragrafu 2243, 18 Działu Kodeksu Stanów Zjednoczonych, sodomie, będącą pogwałceniem Paragrafu 925 – Artykuł 125, Sekcji 839(a), 10 Działu Kodeksu Stanów Zjednoczonych, oraz narażanie dobra dziecka, stanowiące wykroczenie wobec Prawa Karnego Stanu Nowy Jork, artykuł 260.10(1). Za popełnienie tych czynów karalnych przewidziana jest kara od 10 do 30 lat pozbawienia wolności. Czy rozumiesz, jakie postawiono ci zarzuty?

ARNOLD:

Tak.

BOKLAN:

Twój prawnik poinformował Sąd, że masz zamiar przyznać się do postawionych ci zarzutów, czy to prawda?

ARNOLD:

Tak.

BOKLAN:

Arnoldzie Friedman, czy przyznajesz się do 46 zarzutów molestowania 13 dzieci, podczas zajęć komputerowych, które odbywały się w twoim domu przy Picadilly Road 17?

ARNOLD:

Tak, przyznaję się.

BOKLAN:

Czy przyznajesz się do dokonywania aktów sodomii ze wspomnianymi dziećmi?

ARNOLD:

Tak.

BOKLAN:

Czy przyznajesz się do kierowania w stosunku do dzieci grózb, które miały na celu powstrzymanie ich przed ujawnieniem molestowania?

ARNOLD:

Tak.

BOKLAN:

Arnoldzie Friedman, Sąd niniejszym uznaje cię za winnego. Przestępstwa popełnione przez pana Friedmana są ohydne. Nigdy, w całej mojej karierze nie spotkałam się z tak okrutną, bezlitosną i bestialską zbrodnią. Życia, które pan zniszczył Arnoldzie Friedman, można liczyć w dziesiątkach. Patrząc na pana i nie widzę skruchy. Gdzie twój wstyd? Naprawdę nie jest ci wstyd tego co zrobiłeś? Czy ty jesteś w stanie spojrzeć w lustro? Spać? Nie budzi cię w nocy ta przerażająca rana, którą zadałeś? Nie widzisz tych twarzy? To jest jakaś... To jest jakaś wyjąca otchłań. Spojrzałeś w najczarniejszą stronę swojej duszy i oddałeś się jej. Swoje chore fantazje... Zrealizowałeś te chore fantazje kosztem niewinnych, zamordowałeś w nich tę niewinność. Niech Bóg się nad tobą zlituje, bo ludziom chyba nie starczy miłosierdzia dla takich jak ty. Niniejszym skazuję

Arnolda Friedmana na najwyższy wymiar kary – 30 lat pozbawienia wolności. Z uwagi na społeczną szkodliwość czynu, Sąd nie przewiduje możliwości wcześniejszego zwolnienia. *(uderza młotkiem)*

Wyprowadźcie go. Zabierzcie mi go z oczu.

9.3. ARNOLD: MY STORY

ARNOLD

Byłem dzieckiem rozwiedzionych rodziców – skrajnie neurotycznej matki i kompletnie obojętnego ojca. Moja matka wszystkimi swoimi problemami obciążała mnie i mojego młodszego brata Howarda. Mieliśmy też siostrę, która zmarła w dzieciństwie. Mama nigdy nie poradziła sobie z jej śmiercią. Jako nastolatek zacząłem szukać partnerów, z którymi mógłbym realizować swoją rodzącą się seksualność. Gdy miałem 13 lat, moim pierwszym partnerem został mój ośmioletni brat Howard. Przez kilka lat utrzymywałem z nim jednoznacznie seksualne stosunki. Skończyło się to nagle, gdy zapragnął być w tych stosunkach stroną czynną, a nie tylko bierną, jak dotychczas. Przeraziło mnie, że z mojej winy brat może zostać homoseksualistą. Zresztą tak się stało – brat od wielu lat żyje w szczęśliwym związku ze swoim partnerem. Ale przez jakiś czas miałem z tego powodu wielkie poczucie winy.

Kolejnymi moimi partnerami byli chłopcy, moi rówieśnicy. Wszystkie te relacje seksualne prawdopodobnie nie wykraczały poza normę dla mojego wieku, ale miały na mnie bardzo silny wpływ emocjonalny.

Gdy byłem już prawie dorosły, wciąż pochłaniały mnie fantazje i wspomnienia moich wcześniejszych relacji seksualnych. Z powodu różnicy wieku nie miałem już możliwości oddawać się takim relacjom. Jedynym wyjściem dla mnie było skonfrontowanie się z moimi homoseksualnymi skłonnościami. Podjąłem psychoterapię, odkryłem, że jestem w stanie odczuwać miłość heteroseksualną. W wieku dwudziestu kilku lat spotykałem się z dziewczynami i miałem relacje heteroseksualne. Wtedy spotkałem Elaine i po półrocznej znajomości pobraliśmy się. Miałem 25 lat.

Nie miałem poczucia, abym w jakimkolwiek stopniu nie sprawdzał się jako jej partner i mąż. Mój pierwszy syn David urodził się, gdy miałem 30 lat. Wróciłem na terapię. Miałem nieracjonalne obawy, że moja miłość do niego może wyrazić się w dążeniu do kontaktu seksualnego z nim, a nie chciałem oddalić się od niego uczuciowo. Terapia upewniła mnie, że będę normalnym, kochającym ojcem. Potem miałem jeszcze dwóch synów. Zdałem sobie sprawę, że dla wszystkich trzech mogę być dobrym, czułym ojcem.

Ale fantazje pozostały. Mój terapeuta był zdania, że nigdy nie będę w stanie – i nawet nie będę chciał – całkowicie się od nich uwolnić, ale że jestem w stanie nad nimi panować i nie dążyć do ich realizacji. Miały mi w tym pomóc czasopisma pornograficzne.

Ale krótko po 40-tce, w trakcie wakacji, zdarzyło mi się przekroczyć granicę. Miałem pobudzające seksualnie relacje z dwoma chłopcami. Były to jedyne kontakty seksualne tego typu w moim dorosłym życiu. Przez następnych 18 lat kontrolowałem swoje skłonności.

Teraz jestem w stanie mówić spokojnie tylko dzięki kuracji lekowej. Bez leków trzeba byłoby mnie pewnie zeskrobywać ze ścian albo z sufitu. Doświadczyłem i doświadczam tak ogromnych problemów, że KAŻDY Z NICH Z OSOBNA doprowadziłby człowieka do rozpacz. Każdy wolałby umrzeć, niż tego doświadczyć.

Wszystko to, na co pracowałem całe życie, wszystko to straciłem. Straciłem WOLNOŚĆ. Straciłem PRACĘ, którą kochałem. Każdy dzień pracy witałem z radością, ani jednego nie opuściłem. Teraz całymi dniami jestem skazany na bezczynność. Najtrudniejsze są poranki, kiedy się budzę i zdaję sobie sprawę, że nie mogę iść do pracy.

Straciłem DOBRE IMIĘ i KARIERĘ.

Straciłem ŻONĘ. Straciłem cię, Helenko. Wiem, że czujesz się tak, jakbym cię zdradził z kimś innym. Rozumiem to. Rozumiem, że przez wszystko to, co przeżywasz, ani nie możesz przyjąć mojej miłości, ani nie możesz mnie kochać. — Rozpad mojej rodziny rozdziera mi serce.

Póki jeszcze jestem przy zdrowych zmysłach, przysięgam, że ja i Jesse jesteśmy CAŁKOWICIE NIEWINNI czynów, które się nam zarzuca.

Gorąco pragnę naturalnej śmierci – snu, z którego nie musiałbym znów się budzić, by stawiać czoła problemom. Myślę, że w kontekście sprawy sądowej Jesse'ego wyglądałoby to lepiej, niż gdybym odebrał sobie życie.

David, Seth, Howard, proszę was, wspomagajcie Elaine emocjonalnie i finansowo. Ona niczemu nie zawiniła, a to ona cierpi najbardziej. I zrobmy wszystko, aby rodzina trzymała się razem. Mamy tylko siebie. Może dzięki temu każdy stanie się silniejszy i doświadczy jakiejś poprawy w swoim życiu. Pomóżmy sobie nawzajem jakoś kulać się naprzód.

ARNOLD wychodzi.

DAVID:

Matka go zmanipulowała! Moja matka jest walnięta - i ma kontrolę nad ojcem. - Niektóre związki tak mają - że kobieta kontroluje faceta. - My na to mówimy ZACIPIENIE. - Moi rodzice nie są jedynymi ludźmi na świecie którzy taką relację mają. - Moja matka i ojciec taką relację mieli. - Moja matka - i prawnicy - powiedzieli „Przyznaj się do winy”, a ojciec przyznał się do winy.

Co to w ogóle znaczy? To jest jedno zdanie. Co to znaczy? Wiesz kurwa co znaczy to zdanie? Bo ja nie mam pojęcia co znaczy. - „Miałem pobudzające kontakty seksualne”? - O czym on kurwa pierdoli? - Może objął dzieciaka. - Może wziął go na łódkę i to było dla niego podniecające. - Może opierał się o drzewo, to też może być „kontakt seksualny”, jeśli cię podnieca oprzeć się o drzewo. - Nie mam pojęcia co to znaczy, nie mam pojęcia co to zdanie znaczy.

HOWARD:

Nie mogłem w to uwierzyć. - To mój brat? - Mój brat? - To nie jest mój brat, on nie jest potworem. - Jest kochającym bratem i mężem i synem, obywatelem, pedagogiem. - To się nie dzieje naprawdę. - To jakaś pomyłka. - Jak można żyć z czymś tak potwornym jak molestowanie dzieci? - Jak tego nie zrobisz, - to się nie przyznajesz. - Nigdy nie umiałem tego zrozumieć.

Elaine wzięła z nim rozwód, kiedy był w więzieniu. - Jakoś przywykł do tamtego życia iiii - Nie można powiedzieć że było mu tam dobrze - ale myślę, że na ile mogło być dobrze, to było. - Ale jego męka rzecz jasna trwała - i pogarszała się z powodu - Jesse'ego. - Mój brat nigdy nie uporał się z poczuciem winy. - Mówił o odebraniu sobie życia - ponieważ miał polisę ubezpieczeniową - to było jakieś 250 tysięcy, ćwierć miliona - i jedynym uposażonym był Jesse. - Mówił, To jest jedyna rzecz jaką mu mogę dać - żeby miał pieniądze jak wyjdzie - i mógł sobie jakoś ułożyć życie - bo w każdym innym względzie dał ciała jako ojciec. - W tym czasie klauzula która zamrażała środki w przypadku samobójstwa - przestała obowiązywać.

To raport koronera. Jako przyczynę śmierci podano przedawkowanie doxepiny, co w uproszczeniu oznacza, że Arnold przyjął ogromną dawkę antydepresantów.

Pamiętam, że wziąłem głęboki oddech i powiedziałem do Davida: - „Skończone, David. Już nie cierpi. Skończone”. - Pomyślałem, że to błogosławieństwo, ponieważ był tak— ta wina którą niósł na sobie, był tak nieszczęśliwy, że— Jego- jego cierpienie dobiegło końca. Reszty rodziny cierpiało, ale on już nie. - To było błogosławieństwo, tak o tym myślę.

JARECKI:

Pójdziemy teraz na spotkanie z prawnikiem, który przejął sprawę Jessego, po pójściu Arnolda do więzienia. Proszę za mną.

10. PANARO I JESSE**PETER PANARO, prawnik Jesse'ego:**

Zawsze wierzyłem Jesse'emu. Jak to w ogóle możliwe że przez cztery lata - **dzieci** były wielokrotnie molestowane – seksualnie wykorzystywane – z **brutalnością** jeśli wierzyć policji - a rodzice odbierają je zaraz po zajęciach - i ani jedno dziecko nie płacze – ani **jedno** dziecko nie mówi mamie tacie że coś się stało na zajęciach – ani jedno dziecko nie mówi **nic?** - Wydaje mi się to tak **nieprawdopodobne** - że wersja Jesse'ego że do niczego nie doszło **dla mnie** jest bardziej wiarygodna - niż ten **horror** o którym mówi policja.

Jesse i ja wybraliśmy się - poleciliśmy - w sierpniu '88 - w długą podróż do Madison, Wisconsin – Tam wypożyczyliśmy samochód - i jechaliśmy **90 mil** - do miasteczka którego nazwy nie mogę podać - do więzienia federalnego. - Kto mógł wiedzieć o tej sprawie więcej niż sam Arnold Friedman? - Na pewno wiedział więcej niż Jesse. - Czekałem **40 minut** - bo Arnie rozgrywał partyjkę w golfa czy tenisa. - Już nie pamiętam teraz, w każdym razie - Byłem tak wściekły. - Siedziałem w pokoju widzeń - Jesse był wtedy - w poczekalni na zewnątrz – i był tam mężczyzna z małym chłopcem na kolanach – synem albo pasierbem, nie wiem – Ale chłopiec miał 4 albo 5 lat i siedział stolik obok nas – I w trakcie rozmowy – Arnie nagle nachylił się do mnie i zapytał czy mogę poprosić strażnika - żeby nas przesadził. - I zapytałem go – dlaczego - a on powiedział - ten mały chłopiec - który tak skacze na kolanach ojca - bardzo mnie podnieca. - Potrzebowałem dobrych 15 minut, żeby dojść do siebie, pamiętam to, jakby to było wczoraj. Byłem w szoku - bo mimo że zajmowałem się tą sprawą już od paru miesięcy - mimo że czytałem dużo o pedofilii i wiedziałem - co ci mężczyźni robią małym chłopcom - to nigdy nie słyszałem żeby ktoś coś takiego **faktycznie** powiedział. - I było to **absolutnie** - obrzydliwe. - Przesiedliśmy się - i kontynuowaliśmy rozmowę – i rozmawialiśmy naprawdę długo – mówił że przyznał się i poszedł do więzienia **tylko dlatego** – żeby ocalić swojego syna Jessego. - Powiedział mi że miał – że jest pedofilem – Powiedział mi, że - miał kontakty z chłopcami - ale nie w Great Neck – powiedział, że ma dom w kurorcie nadmorskim – że lubili jeździć tam z rodziną na wakacje. - Iiii - powiedział że byli tam chłopcy z którymi pozwalał sobie na różne rzeczy, ale nie chce tu wchodzić w szczegóły.

Bardzo dokładnie zbadaliśmy sprawę, pod kątem procesu. Do tego potrzeba bardzo wniknąć, zbadać, dowiedzieć się o niej jak najwięcej, żeby przygotować obronę.

JESSE:

Kiedy wyszedłem na kaucji wprowadziłem wszystkie zarzuty do bazy danych, żeby móc je posegregować według oskarżyciela, czasu i natury zarzutów. Na przykład jednym z oskarżycieli, był dziesięcioletni chłopiec, który mówi, że zaczął uczęszczać na zajęcia wiosną 1986 roku i w przeciągu 10-tygodniowego semestru, w czasie którego był w naszym domu półtorej godziny, raz w tygodniu i twierdzi, że doszło do 31 przypadków kontaktu seksualnego. Czyli 3 razy w tygodniu, przez 10 tygodni, po czym kurs się skończył. Jesienią zapisał się na kurs zaawansowany, podczas którego doświadczył 41 przypadków analnej i oralnej sodomii podczas kolejnego 10-tygodniowego semestru i nikt nic nie powiedział. Tydzień w tydzień, miesiąc w miesiąc, rok w rok, dopóki policja nie zaczęła pukać do drzwi.

PANARO:

Jesse zadzwonił do mnie i powiedział, że chce się ze mną widzieć - iii powiedział że zamierza się przyznać.

JESSE:

W '88 nie było szansy na to - że miejscowi przysięgli - którzy od roku chłonęli nagłówki gazet - że ci ludzie wysłuchają jakiegokolwiek obrony z mojej strony. - A ja byłem śmiertelnie przerażony że pójdę do więzienia na 100 lat albo więcej.

PANARO:

Jesse zawsze utrzymywał że jest niewinny - Nie negocjuję złagodzenia wyroku dla ludzi, którzy są niewinni. - liii moja pierwsza reakcja to "Nie wchodzę w to - jak jesteś niewinny, to nie przyznajesz się do winy." - I wtedy mi powiedział - że mam ci coś do powiedzenia. - I łzy mu płynęły po policzkach - dosłownie - kiedy mówił - że jego ojciec - molestował go gdy dorastał - i że choć nigdy nie sprawiał mu przyjemności seksualny aspekt tego - aktu, ale - cieszyło go że ojciec poświęca mu uwagę i że może spędzać z ojcem czas - i że - nie wszystko z tego co mówił wcześniej że nic się nie działo - było prawdą.

JESSE:

Peter Panaro był - przeświadczony - że ojciec molestował mnie w dzieciństwie. - I żadne moje słowo nie było w stanie odwieść go od tego przekonania.

PANARO:

Jesse wierzył - że gdyby sędzia Boklan dowiedziała się o tym - że - on również był ofiarą swojego ojca - to mogłaby rozważyć negocjacje - i łagodniejszy wymiar kary.

JESSE:

To on tę strategię wymyślił. - Jedynym autorem tej fikcyjnej historyjki był Peter Panaro. - Sprzedał mi ją i powiedział, Jak to powiesz - to będzie to dobrze wyglądać.

PANARO:

Powiedziałem że tego nie zrobię. - Powiedziałem, Jesse - jeżeli się przyznasz do winy - przed sądem - to będziesz musiał się przyznać - do sodomii analnej 14 razy. - I nie pozwolę ci na to - chyba że możesz przyznać, że naprawdę to zrobiłeś. - Spojrzał mi

prosto w oczy - zawsze kiedy chciał powiedzieć coś ważnego zwracał się do mnie po imieniu. - Powiedział, Peter - mogę się przyznać.

JESSE:

Jedyne, czym przejmował się Peter Panaro - to że z etycznego - prawniczego punktu widzenia - nie mógł dopuścić do tego, żeby klient stanął przed sądem - i przyznał się do czegoś - o czym on wiedział - od swojego klienta - że jest kłamstwem. - Prywatne śledztwo nie przyniosło nic pomocnego - Nie mieliśmy świadków którzy potwierdziliby moją historię - Nie mieliśmy pieniędzy na ekspertów - Mama upierała się że proces nie może się odbyć. - Peter Panaro - nie wierzył mi bez względu na to ile razy powtarzałem mu że do niczego nie doszło. - Po prostu skończyły mi się opcje.

PANARO:

Jak zwykle w przypadku tak skomplikowanych spraw jak ta, rozważaliśmy bardzo wiele strategii obrony. Niestety okazało się, że nasze możliwości są ograniczone - zaaranżowałem dla Jessego badanie wykrywaczem kłamstw, które miało udowodnić, że mówi prawdę. Wyobraźcie sobie moje zdziwienie, kiedy okazało się, że Jesse nie zdał testu. Pomyślałem jednak, że trudno go o to obwiniać w takiej sytuacji - w końcu wariograf bada poziom stresu, a ten u Jessego musiał być wysoki. Zwróciłem się więc o ekspercką opinię do Dr Davida Pogge, renomowanego psychiatry specjalizującego się w leczeniu młodocianych przestępców seksualnych. Z początku przeprowadził on badanie pletyzmografem, który mierzy ilość krwi w ręku, kiedy badanemu pokazywane są, nazwijmy to, wizualne stymulatory. Jesse i to badanie przeszedł niepomysłnie. Co więcej, po przeprowadzeniu dalszych badań psychiatrycznych, Dr Pogge zaklasyfikował Jessego jako psychopatycznego dewianta, posiadającego cechy manipulacyjne i egocentryczne. W jego opinii typ osobowości Jessego zgadzał się w pełni z profilem kogoś, kto byłby zdolny do popełnienia zarzucanych Jessemu przestępstw.

JARECKI:

Wracamy do sali komputerowej w domu Friedmanów.

11. NAGRANIE DAVIDA

DAVID ogląda wideo pożegnalne Arnolda.

DAVID:

To jest prywatne, więc jak nie, jak nie jesteś mną, to naprawdę nie powinienes tego oglądać, ponieważ to prywatna rozmowa pomiędzy mną a mną. Pomiędzy mną teraz a mną z przyszłości. Więc wyłącz to. Nie oglądaj. To prywatne. Jeśli oglądają to gliny kurwa. Boże, gliny. Jeżeli jesteś psem, to jeb się, chuj ci w dupę.

Mam gdzieś rodziców, chciałbym, żebyśmy byli sami z braćmi - Kurwa mać - Matka mnie nie obchodzi, to na pewno. - Byle moim braciom się nic nie stało, matka może

spierdalać do piekła, ale ojciec nie przeżyje, jak mojego brata - wsadzą - za kratki. -
 Więc - więc - Jak wydadzą werdykt że Jesse jest winny - ojciec się zabije - Jesse
 pójdzie do pierdła na resztę życia - Seth wyjedzie na zachód. - Ja pierdolę. Ja pierdolę.
 To niewiarygodne. - Za sześć miesięcy... - Nie mam już ojca ani matki. - Za sześć
 miesięcy stracę mojego brata. - Jeśli kiedykolwiek to obejrzę, - nie wiem kiedy to
 będzie, - nie wiem gdzie wtedy będę - Nie mam pojęcia co stanie się z moją rodziną, tak
 strasznie się boję.

JARECKI:

Wracamy do mieszkania.

12. OSTATNIA NOC JESSEGO

DAVID:

OK. Jess, zaczynamy.

JESSE:

Ta-da. Czuję się jak gówno potracone przez taksówkę.

DAVID:

Który jest dzisiaj?

JESSE:

Dzień przed tym jak poszedłem do więzienia.

DAVID:

„Poszedłem”?

JESSE:

Idę do więzienia. Będziemy to oglądać, jak już wyjdą za jakieś 4, 4 i pół roku, bo wtedy
 ponownie rozpatrzą tę sprawę. W tym momencie moje życie się kończy. Zostaje przerwane i
 wznowię je dopiero później.

Łamanie czarnych płyt —> DESTRUKCJA

E: David i Seth chcą żeby poszli do domu.

J: Jutro o drugiej.

E: Absolutnie nie.

J: Chyba nie bardzo masz prawo im mówić, co mają robić.

E: Przepraszam cię bardzo, ale mam - prawo im mówić.

J: To spójrz im w oczy i powiedz powiedz powiedz, David, Seth, po-szli - tak jak do moich przyjaciół.

D: Mamo, dziś mamy— Dokładnie to stało się z tatą. Martwiliśmy się o ciebie, kiedy powinniśmy się martwić o tatę. To jest noc Jessego. To nie jest dobry moment, żeby—

E: To jest noc Jessego, ale jak by nie było żyję w tym domu i nie mam zamiaru, żebyście mi tę noc zrujnowali.

D: Uważam, że nie—

E: NIE ROZMAWIAM Z TOBĄ!

D: Bo tak mnie nienawidzisz—

E: NIE NIENAWIDZĘ CIĘ, PO PROSTU NIE ROZMAWIAM Z TOBĄ. JUTRO O WPÓŁ DO DZIESIĄTEJ MA CIĘ TU NIE BYĆ.

D: To jakiś - absurd.

E: I DOBRZE, JEST JAK JEST. TO JEST MÓJ DOM.

D: Jest tak samo twój, jak mój i Setha.

E: NIE< TO MÓJ DOM! ZADZWONIĘ PO POLICJĘ.

D: To dzwoń. Dzwoń po policję!

E: SŁUCHAJ TO MÓJ DOM I JUTRO O WPÓŁ DO DZIESIĄTEJ MA CIĘ TU NIE BYĆ.

D: Dzwoń po policję. Dzwoń po policję.

J: Erm o czym wy w ogóle gadacie przepraszam?

E: NIE CHCĘ SPĘDZIĆ NAJBLIŻSZYCH 8 GODZIN DRĄC SIĘ NA WŁASNYCH SYNÓW I KŁÓCĄC SIĘ Z NIMI.

J: To się zamknij.

E: JUTRO RANO MA ICH TUTAJ NIE BYĆ.

D: Jesteśmy tu dla Jessego.

E: MAM W DUPIE DLA KOGO. JUTRO RANO MA WAS TU NIE BYĆ.

D: Jessego też masz w dupie. Jesteśmy tu dla Jessego.

J: O czym ty mówisz w ogóle? O czym ty do nas mówisz? Mamo. *Wysprzęglasz*. Nie radzisz sobie z nimi - masz prawo. (.....)

E: Jutro rano ma ich tu nie być.

J: Jak oni wyjadą, to ja też.

Oddech.

E: Okej.

J: Bo wolę być z nimi niż słuchać jak napieprzasz o tym jak bardzo ich nienawidzisz.

E: NIE NAPIEPRZAM O TYM JAK BARDZO JAK ICH NIENAWIDZĘ, WCALE NIE NIENAWIDZĘ ICH. ALE CHCĘ ŻEBY JUTRO RANO JUŻ ICH TU NIE BYŁO.

D: Czy na chwilę możesz odłożyć złość?

E: NIC NIE MOGĘ ODŁOŻYĆ JAK TU JESTEŚ. BO DOSTAJĘ OD CIEBIE TYLKO NIENAWIŚĆ, WROGOŚĆ I ZŁOŚĆ ODKĄD - SIĘ TO WSZYSTKO ZACZĘŁO. PRZEZ CIEBIE TWÓJ BRAT SPĘDZIĆ ZA KRATKAMI ROK WIĘCEJ.

S: Mogę coś powiedzieć? Jedną rzecz.

E: NIE MOŻESZ. JUTRO RANO MA WAS TUTAJ NIE BYĆ.

(Cięcie)

J: Przepraszam bardzo. Czy możecie przestać?

S: OK. Nic innego nie mówię.

E: Chcę żeby jutro rano Davida już tu nie było.

S: Wyjdziemy. Wszyscy trzej wyjdziemy.

J: Nie, dość już. Mamo!

E: O 10 rano ma was tu nie być.

D: Tylko przyjdź i daj nam znać o 10.

J: Nie mogę uwierzyć, że—

E: Nie chce was tu widzieć.

J: Sorry, mamo, ale ty patrzysz na mnie i mówisz Nie martw się? Zadbam o twoje rzeczy.

E: Tak.

J: Wyganiaasz ich! Wyganiaasz moich braci z domu?!

E: NIKOGO NIE WYGANIAM! PRÓBUJĘ SKOŃCZYĆ TE WALKI! A NIE DA SIĘ TEGO ZROBIĆ DOPÓKI TU SĄ.

J: W tym momencie to ty walczysz.

S: I nikt inny.

E: Nie walczę. Mówię im, że jutro nie chcę ich już tu widzieć.

D: Zdajesz sobie sprawę, że byłoby nam wszystkim dużo lepiej, gdybyś nie krzyczała.

E: Chcę żebyś— Chcę żeby Davida jutro rano już tu nie było. I ciebie też.

D: Czy to dlatego że ci się zlewamy czy bo po prostu nie chcesz, żebyśmy mieli więź pomiędzy nami? Chcę ci uzmysławić, że moglibyśmy— Pracujemy nad naszą relacją kilka lat, a ty przychodzisz i mówisz, że ma nas tu nie być jutro o 10.

S: Zdajesz sobie sprawę, że mnie i Jessemu będzie trudno tu zostać jak wyprosisz z domu Davida.

E: David może jechać gdzie mu się żywnie podoba. — Seth, mam do pojęcia jedną decyzję. Albo zostajecie w domu i wrzeszczymy na siebie, albo idziecie sobie i mamy to za sobą.

S: Kim ty jesteś? Widzisz, że każdy z nas jest inny, czy nie widzisz? Próbujemy ocalić Jessemu życie - czy raczej to co z niego zostało - znaczy próbujemy pomóc Jessemu spakować rzeczy, to jest ostatnia noc wolności i byłoby miło, gdybyś się w to włączyła.

E: Czemu zawsze musimy się kłócić?

S: Nie wiem.

E: Ja też nie wiem.

S: To czemu nie weźmiesz na wstrzymanie?

E: Próbuję.

S: Próbuję. Więc próbujmy. Możesz spróbować? Czy możesz spróbować się nie kłócić? (Cięcie)

D: Wykopujesz nas z domu.

E: NIE WYKOPUJĘ WAS Z DOMU, PROSZĘ ŻEBYŚCIE SOBIE POSZLI ŻEBY SKOŃCZYŁA SIĘ CAŁA TA ZŁOŚĆ.

S: Mamo, nie mam w sobie złości.

E: CHCĘ ROZWIĄZAĆ TEN PROBLEM.

S: Nie chcę się z tobą kłócić i nie mam w sobie złości.

E: To powiedz Davidowi, żeby wyjechał.

S: Nie powiem mu tego.

E: Kiedy jesteśmy tu razem, nie ma nic prócz krzyków.

D: Zobacz kto krzyczy, ja nie krzyczę. Ty krzyczysz.

S: Tylko jedna osoba w tym pokoju krzyczy, jedna osoba jest zła. Jedna osoba się awanturuje.

E: Nie chcę was tutaj po prostu.

D: Wróćmy do początku: nie myślisz że wykopując mnie stąd działasz przeciwko temu, co jest priorytetem? CZY MYŚLISZ, że wykopując mnie stąd działasz przeciwko temu, co jest priorytetem?

Cisza.

D: Dlaczego po raz kolejny kierujesz uwagę na coś innego? Czerpiesz satysfakcję z tego, że przekierowujesz uwagę z tego—

E: David, jak nie przestaniesz gadać, to wywalę cię teraz.

JESSE:

David Friedman w filmie Davida Friedmana - "David Friedman". Reżyseria - David Friedman. W rolach głównych David Friedman i David Friedman. Muzyka... David Friedman. David Friedman, siedział, czytając swój dziennik, w którym spisał niewesołe dzieje swojego życia. Zbliżyliśmy na twarz i David teraz spogląda w kamerę, a my patrzymy prosto w oczy.

DAVID:

Widzisz mnie?

JESSE:

Oczywiście, że widzę.

DAVID

Za długo siedzimy. Rano będziemy mieć galaretę zamiast mózgu.

JESSE:

O to w tym chodzi.

DAVID:

Wiem, ale—

JESSE:

Ja już przywykłem. Ty nie, ale ja już naprawdę przywykłem.

DAVID:

Ja nie. Ale nie pójde spać, bo chcę być przy tobie. Ale rano będzie masakra. Emocjonalnie w sensie. - Piszę o tym, jaki silny byłeś. To mechanizm obronny?

JESSE:

Jasne.

DAVID:

Zgadzasz się?

JESSE:

Tak, zgadzam. I to dlatego codziennie od trzech tygodni chodzę w marynarce.

DAVID:

Czemu?

JESSE:

Bo ludzie mnie nie szanują. Patrzą na mnie jak na śmiecia. A jak zakładam krawat i marynarkę, to nagle tego szacunku jest trochę więcej.

DAVID:

To ważne. To naprawdę ważne.

JESSE:

Potrafię być bardzo upartą osobą. I jestem z tego dumny, bo zazwyczaj widzę w ludziach dobro i przyzwoitość. Mam— I wiesz i— nie być silnym i czuć się podle w danej sytuacji, nie ma sensu. Nikomu nic to nie da. Nawet jeśli mam przed sobą najgorszy możliwy scenariusz. Jutro. I na każdy kolejny dzień. Dzisiaj muszę myśleć, że nie będzie aż tak źle. Bo jeśli będę przekonany, że czeka mnie najgorszy możliwy scenariusz, nic to nie da. Mogę się oczywiście mylić i możliwe, że będę nieszczęśliwy, albo mogę mieć rację i będę się czuł świetnie, albo mogę być gdziekolwiek pomiędzy. Ale jedynym inteligentnym i logicznym i użytecznym sposobem radzenia sobie z tym problemem to być silnym i myśleć pozytywnie. Bóg mi świadkiem, że nie chcę wyglądać jak nasz ojciec. Nie zamierzam jutro rzucać krzesłami. To na pewno.

DAVID:

Jaka jest różnica pomiędzy Ameryką a Rosją, Seth?

SETH:

W Rosji media kłamią i wszyscy to wiedzą, a w Ameryce media kłamią, ale nikt o tym nie wie.

DAVID:

Dzięki, Seth.

JESSE:

OK, mam coś dla was. „Mogą nie zasługiwać na przebaczenie, ale ja tak.” To cytat. Przebaczenie to akt, nie uczucie. I choć może generować uczucia, przebaczenie to ćwiczenie woli. Przebacząc, uwalniasz się od skazy, jaką zostałeś naznaczony przez krzywdę, którą ci wyrządzono. Niechęć, by przebaczyć, to żal/rozgoryczenie. A ofiarą rozgoryczenia jest zawsze ten, kto je żywi. Osoby, którym odmawiamy przebaczenia, mogą nie wiedzieć o naszym żalu lub

może ich on nie obchodzić. Trzymając się kurczowo rozgoryczenia, karmimy w sercu złodzieja, który z każdą minutą okrada nas bardziej i bardziej z radości, której moglibyśmy doświadczać, by ją następnie przechować w skarbcu naszej pamięci. Nie przebacząc, sami robimy z siebie ofiary." I teraz trzeba powiedzieć sobie na głos: „Dziś będę pamiętać, że przebaczenie daje, a żal zabiera. I ponieważ ja na to zasługuję, to ja wybaczę wszystkie krzywdy i w przebaczeniu widzieć będę dar dla samego siebie.”

DAVID:

Ciekawe, no. To prawda. - Czy komukolwiek przebaczasz w tej sytuacji?

SETH:

Ja tak.

JESSE:

Ja też.

SETH:

Wybaczam wszystkim, bo każdy chce dobrze.

DAVID:

Rodzice na pewno.

SETH.

Dzieci, wszyscy. Gliny. Wszyscy.

DAVID:

No tak.

DAVID:

Wiesz co powinieneś zrobić? "Hej, nie będzie mnie przez 6 lat...

JESSE:

Nie.

DAVID:

...ale zostaw wiadomość. Nie, nie, nie. Naprawdę mnie nie ma, ale zostaw wiadomość." Albo odwrotnie. "Nie ma mnie, wracam za 5 minut, więc zostaw wiadomość."

JESSE:

"Jaja sobie robię" (śmiech) "To nieprawda." To by było bardzo... To bardzo Monty Pythonowskie.

DAVID:

To bardzo...?

JESSE:

Bardzo Monty Pythonowskie.

DAVID:

A tak.

JESSE:

"Hej, jestem pod prysznicem, zaraz oddzwonię. Nie, to nieprawda...

DAVID:

To jest, to prawda... To rzeczywiście Monty Python.

JESSE:

...poszedłem do więzienia na 6 lat, już nigdy pewnie nie porozmawiamy." Albo trzynaście.

DAVID:

(niesłyszalne)

JESSE:

Co?

DAVID:

Powinieneś powiedzieć: "Nie mogę gadać, jestem w więzieniu. Nie dobra, nikt w to nie uwierzy, zaraz oddzwonię"

JESSE:

"Nie, takie rzeczy się nie zdarzają w tym kraju."

DAVID:

O to jest... To dobry pomysł.

JESSE:

Nie, zrobię chyba tak. "Hej, skoczyłem pod prysznic, oddzwonię, jak tylko wyjdę. Oddzwonię za dziesięć minut, jak się umyję. Wielkie dzięki."

NAGRANIE:

"Hej, skoczyłem pod prysznic, oddzwonię, jak tylko wyjdę. Oddzwonię za dziesięć minut, jak się umyję. Dzięki za telefon."

DAVID:

Co tam powiedziałeś? Dzielefon? Co to znaczy?

JESSE:

Nie powiedziałem, że się myję i zaraz oddzwonię.

DAVID:

To dobre.

JESSE:

Bardzo dobre.

DAVID:

Naprawdę śmieszne.

JESSE:

Najlepsza, najlepsza sztuka...

SETH:

Chcecie usłyszeć mój pomysł?

JESSE:

Najlepsza sztuka przytrafia się, kiedy nawet o tym nie myślisz. On tam śpiewa, że weszła do łazienki przez okno, bo pomyślała, że jestem pod prysznicem! Nie pomyślałem o tym.

DAVID:

O mój Boże, niesamowite.

JESSE:

Nie pomyślałem o tym! To jest genialne.

DAVID:

Niezłe. — O czym myślisz Jess?

JESSE:

Nie myślę.

DAVID:

Unikasz czegoś?

JESSE:

Muszę coś zjeść.

SETH:

Molestowałeś dzieci Jesse?

JESSE:

Nie.

SETH:

Zrobiłeś to?

JESSE:

Nigdy nie dotknąłem dziecka.

SETH:

Zrobiłeś to, o co cię oskarżają?

JESSE:

Nigdy nie dotknąłem żadnego dziecka i nie widziałem, żeby ojciec dotykał jakiegoś dziecka.

DAVID:

To dobrze.

SETH:

No ale coś musiałeś zrobić. Coś się musiało wydarzyć. Musiało, cokolwiek. Policja twierdzi, że tak było. OK, nigdy nie dotknąłeś dziecka, prawda?

JESSE:

Jeśli cokolwiek się stało, to nie w mojej obecności i musiał być to jakiś mały incydent, bo żadne dziecko nic nie mówiło.

SETH:

Ale jak to jest możliwe, że policja kłamie?

JESSE:

Zamknij się Seth.

JARECKI:

Rodziny przystały na propozycję stron. Procesu nie było. Jesse przyznał się do winy i dostał wyrok 18 lat pozbawienia wolności. W trakcie pobytu we więzieniu udzielił wywiadu popularnemu showmanowi telewizyjnemu, Geraldo Riverze. Zapraszam do mieszkania Friedmanów.

13. MIESZKANIE - ELAINE

[wchodzą techniczni, zakrywając mieszkanie płachtami, Elaine wydaje im polecenia]

13.1 WYWIAD GERALDO Z JESSEM W TV [nagranie]

13.2 MONOLOG ELAINE

ELAINE:

Kiedy cała ta sprawa się rozpętała, chłopaki siedli razem, a Arnold wszystko im opowiedział. - A ja? - A ja byłam jego wierną żoną. - Ludzie pytali, Dlaczego go nie

zostawisz? To straszny człowiek, po prostu odejść od niego. Ale tego nie zrobiłam. Zbierałam pieniądze na kaucję, obdzwoniłam wszystkich krewnych, błagałam, i zrobiłam to wszystko dla niego, tak? Był moim mężem, kochałam go. A nikt nigdy nie spytał, czego chcę ja dla siebie.

A kiedy wszystko się skończyło powiedzieli, że to była moja wina, ponieważ chciałam, żeby się przyznał. Arnold na to przystał, ale chłopcy byli bardzo skrzywdzeni.

Pamiętam jak siedzieliśmy z Arnoldem naprzeciwko siebie przy kuchennym stole i nie było nikogo poza naszą dwójką. Nie było między nami niczego, poza dziećmi, na które krzyczeliśmy.

Kiedy aresztowali go po raz pierwszy, Arnold powiedział: „Aresztowali mnie z powodu tego pisma. - Posłałem jedno pismo pocztą - i dlatego mnie aresztują. - I nie ma o czym mówić. To jest nic. Nic się nie stało, to się nie liczy, to nie ma znaczenia.” I wiesz, iii w małżeństwie dzieli się jakiś obszar intymności. Powiedziałam mu, Powiedz mi prawdę - co się naprawdę stało. - On powiedział, Nic więcej nie ma, to jest prawda. - A potem okazało się, że - faktycznie - molestował - jakiegoś chłopaka. - Iiii jak siedzieliśmy u terapeuty, powiedział, Molestowałem tylko - dwóch chłopców. - Powiedziałam, „Dwóch?! - Dwóch?! Powiedziałam - Prze-ż mówiłeś że jednego”. „Znaczy—” iii - więc znowu zaczął, że to nieważne, że bez znaczenia. - I wtedy dostałam szału. - I czułam się zdradzona.

Po tym jak Jesse poszedł do więzienia - znajomi pytali, Nie czujesz się jakoś - strasznie, sama w tym wielkim pustym domu? - Mówiłam, Nie, czuję spokój. - Wtedy zaczęłam naprawdę stawać się kimś, wtedy zaczęłam żyć.
[Elaine wychodzi]

JARECKI:

Jesse wyszedł z więzienia po 13 latach, w 2001 roku. Dwa lata później odbyła się premiera *Capturing the Friedmans*. Po premierze, już jako wolny człowiek, Jesse podjął próbę całkowitego formalnego oczyszczenia się z zarzutów. Nasza podróż rozpoczęła się w kinie i tam się zakończy. Zapraszam do sali kinowej na parterze.

14. KINO - FINAŁ

RON KUBY

Najgorzej co? Znaczy oskarżenie przedstawiło w tej sprawie naprawdę kiepski materiał dowodowy. I myślę że pierwsze pytanie jakie się nasuwa to: JAK W OGÓLE MOGŁO DO TEGO

DOJŚĆ? Znaczy siedzimy sobie tutaj, tak? i myślisz sobie, Kurczę, ten gość jak miał 18 lat ze swoim ojcem w domowym zaciszu wielokrotnie zabawiał się nago w sodomicką gwałcicielską wersję koziołka z dwudziestoma 8- i 9-latkami w domowym zaciszu, w sali pełnej dzieci, do której rodzice mieli w zasadzie wolny wstęp w każdej chwili.

I pośród krzyków bólu i spermy i kału które fruwały od ściany do ściany non-stop żadne z tych dzieci nie pisnęło ani słówkiem. Nigdy. O niczym. I mówisz, Wow! Znaczy jakoś trudno uwierzyć, trudno uwierzyć że nie mielibyśmy żadnych dowodów medycznych. Jakoś trudno uwierzyć, że żadne dziecko nie przyszło z własnej nieprzymuszonej woli do rodziców i nie powiedziało, Mamo, tato, nie chcę iść dziś na lekcje. Czemu nie chcesz, słonko? Bo stało się coś złego. Chociażby tyle, tak? A to nie były przecież dzieci specjalnej troski. To nie były dzieci wyłowione z tłumy i oswojone bo coś było w nich nie tak. To były normalne dzieciaki z dobrych średnio zamożnych rodzin w Great Neck więc mamy chyba prawo się spodziewać że jeśli by doszło do czegoś takiego, to dowodów byłoby więcej. Znaczy kluczowym problemem było to że śledczy w tej sprawie, detektywi oraz terapeuci rozpoczynali śledztwo z absolutnym przekonaniem o tym że dzieci były molestowane. I nie dlatego że mieli zeznania dzieci, tylko dlatego że opierali się na specjalistycznej wiedzy którą dziś nazwalibyśmy średniowieczem. Ale jak zaczniecie wywiad z dzieckiem zwłaszcza 8-/9-letnim przekonani że było molestowane, to chcecie to od nich usłyszeć. Po prostu. I sięgniecie po wszystko żeby dotrzeć do „prawdy”.

A terapeuci którzy doradzali policji ich model w tym śledztwie bazował na tym że wszystkie dzieci były molestowane i jeśli tego nie mówią wam to co to znaczy? Kiedy mówią, *Nie, niczego takiego nie było* - o czym to świadczy? Zgaduj zgadula?

WIDZ: *Że kłamią.*

Że kłamią. A dlaczego kłamią?

WIDZ: *Bo się boją.*

Bo się boją. A boją się bo... trauma jakiej doznali jest aż tak głęboka. A zatem najbardziej przekonującym dowodem na molestowanie jest to że dzieci nie chcą powiedzieć że były molestowane. I jak tak o tym pomyśleć, to to jest naprawdę spoko. Znaczy z kryminalnego punktu widzenia im mniej materiału dowodowego, tym silniejszy dowód, a więc detektywi i terapeuci po dziesiątkach rozmów kompletnie dzisiaj zakazanych, wyciągnęli w końcu coraz to bardziej szokujące zeznania i wielu ludzi w to uwierzyło. I niektórzy częściowo wciąż wierzą. Ale jest ich coraz mniej.

14.1 List do Akademii

BOKLAN

W roku 2004 film Jareckiego został nominowany do Oscara. Skontaktowały się wówczas ze mną dwie ofiary Arnolda i Jesse'ego Friedmanów, które do członków Amerykańskiej Akademii Filmowej wystosowały list otwarty. Chciałabym odczytać jego fragment:

Szanowni Państwo!

Film dokumentalny „Sprawa Friedmanów” („Capturing the Friedmans”) otrzymał nominację do nagrody Akademii Filmowej – Oscara. My dwaj, niżej podpisani, jesteśmy

ofiarami Arnolda i Jesse'ego Friedmanów. W imieniu innych ofiar oraz swoim własnym zwracamy się z prośbą o wysłuchanie naszej wersji tej historii. Byliśmy wykorzystywani, torturowani i poniżani przez Arnolda i Jesse'ego Friedmanów podczas lekcji obsługi komputera, które odbywały się w piwnicy domu Arnolda. Wielu z nas nadal ma fizyczne blizny pozostałe po tych wydarzeniach, a urazy psychiczne mamy wszyscy. Choć minęło już 16 lat, wiedza o tych przestępstwach towarzyszy nam każdego dnia. Wielu z nas wciąż miewa koszmary senne; niejeden przez lata trzymał pod łóżkiem kij baseballowy, obawiając się odwetu. Wiele lat temu wstyd, poczucie winy i ciągle zastraszanie nie pozwalały nam powiedzieć komukolwiek o tym, co nam wyrządzono.

Dzięki terapii poradziliśmy sobie jednak ze swoim cierpieniem. Obecnie, jako dorośli mężczyźni, jesteśmy wolni od wstydu. Niektórzy z nas założyli własne rodziny; wszyscy rozpoczęli nowe życie. Teraz jednak jeden z mężczyzn, którzy nas torturowali i zastraszali – Jesse Friedman – stał się niemal gwiazdą, a nas, bezsilnych, odsunięto w cień, ponownie pozbawiając prawa głosu.

Nie zaprzeczajcie pracy, którą wykonaliśmy, aby móc normalnie żyć. Nie wykorzystujcie naszej historii do działania w interesie człowieka, który wielokrotnie przyznał się do molestowania seksualnego dzieci, który zniszczył nasze dzieciństwo.

Nie chcemy, aby uznanie, jakim cieszy się ten film, skłoniło innych chłopców, wykorzystywanych seksualnie w ukryciu, do milczenia w obawie, że nikt im nie uwierzy. Nie chcemy, aby dorośli lekceważyli relacje takich dzieci, myśląc: „Pewnie kłamią lub wyolbrzymiają, tak jak dzieci w tym filmie o Friedmanach”. My nie kłamaliśmy. Nie wyolbrzymialiśmy. Nie hipnotyzowano nas, aby wydobyć zeznania. Reżyser filmu przeinaczył fakty, aby wywołać takie wrażenie. Mówiliśmy prawdę wtedy, mówimy prawdę i teraz.

Podpisano:

24-letni student, ofiara wykorzystywania przez Jesse'ego i Arnolda Friedmanów

27-letni biznesmen, ofiara wykorzystywania przez Jesse'ego i Arnolda Friedmanów

Naszą tożsamość zna i chroni sędzia Abbey Boklan, która prowadziła naszą sprawę. Może ona potwierdzić, że jesteśmy ofiarami Jesse'ego i Arnolda Friedmanów.

RON KUBY

W sierpniu 2010 roku, po wielu wielu latach starań sędzia Corman w decyzji Federalnego Sądu Apelacyjnego stwierdził: "Mamy wrażenie że wszystko to jest absurdałne. Zważywszy na wszystko co wiemy dziś o molestowaniu dzieci, syndromie fałszywych wspomnień czy użyciu hipnozy przy wydobywaniu zeznań. Istnieje zasadne prawdopodobieństwo niewinności Jessego Friedmana. Sąd wzywa oskarżenie czyli w tym wypadku prokurator okręgowy hrabstwa Nassau do ponownego śledztwa w tej sprawie."

W najbliższych miesiącach oczekujemy orzeczenia i z ostrożnym optymizmem spodziewam się formalnego oczyszczenia Jessego z zarzutów.

14.2. SEN JESSEGO

Niniejszateczka zawiera ...**116**.....
kolejno ponumerowanych
Kraków ..**17.03.2017**.....